

*Śladami
życia i charyzmatu
o. Leona Dehona*

WYDAWNICTWO KSIĘŻY SERCANÓW
WCHODZI W SKŁAD

ORŃO
grupa wydawnicza

ks. Krzysztof Zimończyk SCJ

*Śladami
życia i charyzmatu
o. Leona Dehona*



WYDAWNICTWO KSIĘŻY SERCANÓW

KOREKTA
Sylvia Palka

PROJEKT OKŁADKI:
Klemens Knap

Wykorzystano fragment obrazu NSPJ, który znajduje się w Prowincjalacie
Siostr Służebniczek Starowiejskich w Krakowie (fot. ks. G. Pisarek SCJ)

IMPRIMI POTEST
5.12.2006, L.dz. 297/2006
ks. Tadeusz Michałek SCJ
provincjał

ISBN 978-83-7519-003-8

Wydawnictwo Księży Sercanów

ul. Saska 2, 30-715 Kraków

Tel./fax: 0 (*) 12 290-52-98

0 (*) 12 290-52-99

e-mail: dehon@wydawnictwo.net.pl

sprzedaz@wydawnictwo.net.pl

www.wydawnictwo.net.pl

Druk: Drukarnia Know-How, Kraków 2007

W hołdzie papieżowi Janowi Pawłowi II, który 19 kwietnia 2004 roku zamknął proces beatyfikacyjny czcigodnego sługi Bożego o. Leona Dehona, założyciela Zgromadzenia Księży Najświętszego Serca Jezusowego. 24 kwietnia 2005 roku miał on dokonać jego beatyfikacji, jednak „2 kwietnia roku Pańskiego 2005, o godzinie 21.37 wieczorem, gdy sobota dobiegała kresu i weszliśmy już w Dzień Pański w oktawie Wielkanocy i niedzielę Bożego Miłosierdzia, umiłowany Pasterz Kościoła Jan Paweł II przeszedł z tego świata do Ojca”¹.

¹ Dokument *Rogito* o Janie Pawle II, „L'Osservatore Romano” 2005, nr 5, s. 22.

Wstęp

Proces beatyfikacyjny o. Leona Dehona (1843 – 1925), założyciela Zgromadzenia Księży Najświętszego Serca Jezusowego, rozpoczął się 31 maja 1952 roku w Brukseli. Dekretem z 8 kwietnia 1997 roku została uznana heroicznosc jego cnót. Kilka lat później komisja lekarzy stwierdziła, że nie da się naukowo wyjaśnić nagłego powrotu do zdrowia Brazylijczyka, który w ciężkiej chorobie wzywał wstawienia o. Dehona. Tym samym został spełniony ostatni warunek potrzebny do wyniesienia na ołtarze sługi Bożego. Dekret o cudzie za wstawieniem o. Dehona został oficjalnie odczytany 19 kwietnia 2004 roku – w obecności papieża Jana Pawła II. W ten sposób proces beatyfikacyjny o. Leona Dehona został definitywnie zakończony i przypieczętowany na szczęblu Kościoła. Sama beatyfikacja miała odbyć się w Rzymie 24 kwietnia 2005 roku, śmierć papieża Jana Pawła II uniemożliwiła jednak przeprowadzenie zaplanowanych uroczystości.

Niestety, uroczystości te nie doszły do skutku także zaraz po wyborze następcy Jana Pawła II, Benedykta XVI. Główną przeszkodą stały się oskarżenia o. Leona Dehona o antysemityzm. Pojawiły się one głównie we francuskiej prasie. Poparli je niektórzy tamtejsi biskupi i kardynałowie.

Benedykt XVI postanowił powołać specjalną komisję, której zadaniem będzie ostateczne rozstrzygnięcie wątpli-

wości. W rezultacie beatyfikacja została odłożona na czas nieokreślony (*lungo dilata*). 6 listopada 2006 roku informacja o tym została oficjalnie przekazana Zgromadzeniu.

List Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej wyjaśnia, że decyzja ta nie podważa „światlanej” postaci o. Leona Dehona ani „jego cennej działalności apostolskiej”, kontynuowanej przez Zgromadzenie, które założył. Zasługują one na szacunek papieża. Odroczenie beatyfikacji, jak już wspomniałem, motywuje się obecnością pewnych sformułowań w pismach o. Dehona dotyczących judaizmu, które wywołały negatywne reakcje Stolicy Apostolskiej oraz prasy.

„Mimo odroczenia beatyfikacji, ufni w działanie łaski, wierzymy, że może ono stać się bodźcem dla lepszego poznania o. Dehona i odnowienia wierności jego duchowemu doświadczeniu”² – napisał w specjalnym liście do Zgromadzenia jego przełożony generalny – ks. José Ornelas Carvalho.

Zatem niech oczekiwanie na beatyfikację będzie czasem pogłębiania duchowego dziedzictwa o. Leona Dehona. Podążajmy śladami jego życia i duchowości. Odkrywajmy piękno jego duchowej drogi. Niech stanie się ona dla nas drogowskazem w przeżywaniu życiowego powołania.

Autor

² J.O. Carvalho, *List dotyczący odroczenia beatyfikacji o. Leona Dehona* (13.11.2006), www.scj.pl

Modlitwa o łaskę naśladowania sługi Bożego o. Leona Dehona

Panie, Ojczy dobroci i miłosierdzia, Ty w otwartym Sercu swojego Syna, dałeś Twojemu słudze, o. Leonowi Dehonowi, poznać głębię Twojej miłości do człowieka.

Spraw, aby jego doświadczenie wiary stało się dla nas światłem i czytelnym drogowskazem w ufnym kroczeniu za Chrystusem.

Ześlij swego Ducha i rozpal na nowo entuzjazm w naszych wspólnotach. Niech gorliwość naszego Przewodnika w budowaniu cywilizacji miłości towarzyszy nam w codziennym apostołowaniu. Niech ustanie każdy lęk przed wyzwaniem współczesnego świata.

Uczyń nas prawdziwymi prorokami miłości i sługami pojednania, a duch wdzięczności za wielkie cuda Twojej łaski dokonane w życiu o. Dehona niech zawsze towarzyszy naszej modlitwie.

Niech nasze życie osobiste i wspólnotowe będzie dla innych wzorem i inspiracją w czasach, gdy zniwo jest wielkie, a robotników mało.

Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Kim był o. Leon Dehon?

Proces beatyfikacyjny założyciela Zgromadzenia Księży Najświętszego Serca Jezusowego, o. Leona Dehona, został definitywnie zakończony. Kim on był? Co zrobił dla Kościoła? Dlaczego zostanie błogosławionym?

Ojciec Leon Dehon żył na przełomie XIX i XX wieku, w czasie wielkich wstrząsów społeczno-politycznych i ogromnego rozwoju kulturalnego. Pochodził z rodziny zamożnych właścicieli ziemskich i otrzymał bardzo dobre wychowanie. Ukończył prestiżowe szkoły i uniwersytety. Odbył liczne podróże zagraniczne.

Kościół w tym czasie był zmuszony do obserwowania z bólem jakby końca chrześcijaństwa. Społeczeństwo charakteryzowała niewiara, laicyzm i zeświecczenie. Ojciec był przeciwny powołaniu kapłańskiemu, którego oznaki syn zdradzał od młodości. Czekać na osiągnięcie pełnoletności, Leon podjął studia prawnicze, które w 1864 roku ukończył doktoratem. W następnym roku – wbrew woli ojca – wstąpił do seminarium duchownego w Rzymie, gdzie pozostał aż do 1871 roku, uzyskując trzy kolejne doktoraty: z filozofii, teologii i prawa kanonicznego. Na kapłana został wyświęcony 19 grudnia 1868 roku. W tym samym dniu przeżył nawrócenie swego ojca, który przystąpił do spowiedzi i Komunii św. W 1871 roku ks. Leon Dehon rozpoczął

pracę duszpasterską jako wikariusz w Saint Quentin. Kilka lat później, w 1877 roku, został dyrektorem szkoły katolickiej im. św. Jana w Saint Quentin.

Szukając odpowiedzi na pytanie, co zrobił on dla Kościoła, należy zauważyć kilka kwestii. Przede wszystkim to, że ożywił w XIX-wiecznym Kościele francuskim nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego, które było mocno naznaczone posłannictwem św. Małgorzaty Marii Alacoque, wizytki z Paray-le-Monial. Poprzez nabożeństwo, które kazało mu często wpatrywać się w przebite Serce Jezusa i kontemplować jego tajemnicę, odkrył prawdę, że Bóg jest miłością i kocha człowieka i że tą prawdą trzeba dzielić się ze wszystkimi ludźmi. Na odrzuconą i wzgardzoną przez ludzi miłość Boga należy odpowiedzieć postawą miłości, która najpełniej wyrazi się w podporządkowaniu się Jego woli.

Na bazie tego nabożeństwa w 1878 roku ks. Leon Dehon założył nowe zgromadzenie zakonne: Zgromadzenie Oblatów (Księży) Najświętszego Serca Jezusowego. Powstanie Zgromadzenia było odpowiedzią na ówczesne wyzwania Kościoła i świata. Jego charyzmatem miała stać się miłość i wynagrodzenie Sercu Chrystusa. Jego członkowie mieli umiejętnie łączyć życie z duchowością Serca Jezusowego i zaangażowaniami apostołskimi na rzecz budowania społeczeństwa opartego na zasadach sprawiedliwości i miłości.

Ojciec Dehon – jako zakonnik – był wielkim apostołem katolickiej nauki społecznej wśród robotników i pracodawców. Zetknąwszy się z ludzką nędzą, zaangażował się w walkę o sprawiedliwość społeczną oraz o poprawę życia materialnego i moralnego robotników. Starał się przez posiedzenia, konferencje i pisma uwrażliwić księży i osoby świeckie na sprawy społecz-

ne i na ciężką sytuację robotników, którym przyszedł z konkretną pomocą.

Jako jeden z głównych celów swego Zgromadzenia wyznaczył mu misje zagraniczne, które miały stanowić szczególny rodzaj apostołstwa. Sam na nie pragnął pojechać: „Ideą mojego życia był ślub, który złożyłem w młodości, chęć zostania misjonarzem. Poparłem go setką misjonarzy i, co więcej, utrzymuję ich we wszystkich częściach świata”³. Kilka lat po założeniu Zgromadzenia, w 1888 roku, otworzył pierwszą placówkę misyjną w Ekwadorze. W 1893 roku wysłał kilku misjonarzy na południe Brazylii, a w 1897 do Konga. Za swego życia założył jeszcze misje w Finlandii (1907), Kamerunie (1911) i Indonezji (1923). W chwili śmierci o. Dehona (1925) Zgromadzenie miało około 750 członków na trzech kontynentach (w Europie, Azji i Afryce). Po śmierci o. Założyciela podjęło ono dalsze inicjatywy misyjne: w RPA, Kanadzie, Ameryce Północnej i Południowej, na Filipinach oraz w Indiach.

Dziękując dobremu Bogu za to, że mamy wśród siebie kapłanów poświęcających się dla dobra naszych dusz, prosimy Go jednocześnie, aby z troską i miłością popatrzył na nas i wzbudził w sercach wielu młodych ludzi pragnienie poświęcenia się służbie Bogu i ludziom.

Prosimy o to przez wstawiennictwo czcigodnego sługi Bożego o. Leona Dehona, założyciela księży sercanów.

³ NQ XLV, 1-2; cyt. za: *Idźcie i dajcie poznać światu miłość Najświętszego Serca Jezusowego*, www.misje.scj.pl

Czcziciel Najświętszego Serca Jezusowego

Z grona wielu czcicieli i apostołów Bożego Serca na szczególną uwagę zasługuje także założyciel Zgromadzenia Księży Najświętszego Serca Jezusowego – o. Leon Dehon. Cały dynamizm jego działania wypływał z życia wewnętrznego, skupionego na Sercu Jezusa. Przełożony generalny księży sercanów, ks. J.O. Carvalho, w jednym z listów do Zgromadzenia napisał: „Zakorzeniony w miłości Boga, którą odczuwał jako fundament i punkt jedności całego swego życia, o. Dehon prowadził życie pełne dynamizmu i entuzjazmu, ale przeżywał także wielkie i liczne trudności, cierpienia, wątpliwości, wahania. Siła i upór, z którymi stawiał czoło życiu, były zawsze połączone z pokojem i dobrocią – postawami, które pozwoliły go poznać jako «dobrego ojca». Sekret tego pokoju, zdolności miłowania, serdeczności i mocy, a równocześnie zdolności reagowania, walki, marzenia i planowania kryje się w jego osobistym zjednoczeniu z Sercem Chrystusa”⁴.

Ojciec Leon Dehon był urzeczony miłością Chrystusa, często odrzucaną i zapomnianą. Pragnął na nią odpowiedzieć głębokim zjednoczeniem z Sercem Je-

⁴ J.O. Carvalho, *List dotyczący beatyfikacji o. Leona Dehona* (31.05.2004), www.scj.pl

zusa i duchem wynagrodzenia, zgodnie z przesłaniem św. Małgorzaty Marii Alacoque, oraz budowaniem Jego królestwa w duszach i społecznościach. Wzorem dla niego był św. Jan Ewangelista – uczeń, który w godzinie zdrady Judasza spoczywał na sercu Chrystusa, a potem stał pod krzyżem. Usłyszał tam testament Jezusa oraz patrzył na Jego przebite Serce. Właśnie jego imię o. Dehon obrał sobie za imię zakonne.

Duchowość Serca Jezusowego doprowadziła o. Leona Dehona do głębokiej przyjaźni z Chrystusem w modlitwie oraz stała się dla niego bodźcem intensywnej działalności założycielskiej i apostołskiej. Nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego odbierał jako specjalną łaskę obecnych czasów. Uważał, że nie jest ono środkiem uświęcenia tylko jednostek, ale całych narodów, oderwanych od Boga oraz zastygłych w nienawiści. „Trzeba, aby kult Najświętszego Serca Jezusowego, zapoczątkowany w życiu mistycznych dusz, zstąpił i przeniknął w życie społeczne narodów. Przyniesie to doskonałe lekarstwo na opłakania godne choroby moralne naszego świata. (...) Kult Najświętszego Serca Jezusowego nie jest zwykłym nabożeństwem, lecz prawdziwą odnową całego chrześcijańskiego życia”⁵ – pisał.

Ojciec Leon Dehon czynił wszystko, by Serce Jezusa przez miłość zakrólowało w ludzkich duszach, rodzinach, Kościele i we wszystkich narodach. Pragnął zmienić świat i zbudować na ziemi królestwo Serca Jezusowego. W tym celu założył nowe zgromadzenie zakonne, oddał się wychowaniu i kształceniu młodzieży, organizował kongresy dla duchowieństwa i troszczył się o jego rozwój duchowy oraz intelektualny, walczył o poprawę życia materialnego i moralnego robotników,

⁵ RCJ 1889, 53-58; cyt. za: Jacques, s. 183.

wygłaszał konferencje poświęcone sprawiedliwości społecznej oraz podejmował duszpasterstwo wśród pracowników.

Oprócz angażowania się na polu społecznym, o. Leon Dehon przygotowywał liczne publikacje związane z duchowością Bożego Serca i nauką społeczną Kościoła. Zwieńczeniem jego wysiłków na rzecz szerzenia królestwa Serca Jezusowego na ziemi było wybudowanie świątyni – bazyliki Serca Chrystusa Króla w Rzymie. Według jego zamierzeń miała ona wyrażać poświęcenie Bożemu Sercu całego świata.

Niech wyniesienie na ołtarze służi Bożego o. Leona Dehona i jego postawa ukochania Serca Jezusowego skłoni nas do apostołskiej gorliwości w budowaniu królestwa Chrystusowego na ziemi. Najprostszym środkiem, a tak bardzo zalecanym przez o. Dehona, niech będzie praktykowanie miłości w codziennym życiu. Uwierzymy i my, że apostołstwo miłości zdolne jest przeobrazić relacje panujące między ludźmi w braterskie i ewangeliczne.

W La Capelle wszystko się zaczęło...

Jan Paweł II podczas pobytu w rodzinnych Wadowicach, 16 czerwca 1999 roku, gdy stanął na pomoście łączącym jego dom rodzinny z parafialną świątynią, powiedział: „Tu, w tym mieście, Wadowicach, wszystko się zaczęło. I życie się zaczęło, i szkoła się zaczęła, i studia się zaczęły, i teatr się zaczął, i kapłaństwo się zaczęło”⁶. W ten serdeczny sposób Jan Paweł II przypomniał, że podstawą całego ludzkiego życia jest rodzina, dom rodzinny, a także mała ojczyzna – lokalny Kościół.

W podobny sposób mówił o sobie z perspektywy czasu o. Dehon. Pod koniec długiego życia w zapisanych przez siebie wspomnieniach wskazał na swe środowisko rodzinne i lokalne jako na fundament późniejszego życia i podejmowanej działalności. W jego przypadku wszystko się zaczęło w La Capelle – w małym francuskim miasteczku, położonym blisko Saint Quentin. Dehon kochał swoje La Capelle – w nim się urodził i dorastał, uczył się życia i wiary w Boga. Ze swego miasteczka wiele razy wyjeżdżał i do niego powracał.

Przyszedł na świat 14 marca 1843 roku. „Był to wtorek drugiego tygodnia Wielkiego Postu” – zanotował

⁶ Jan Paweł II, *Przemówienie podczas spotkania z wiernymi w Wadowicach* (16.06.1999), www.pokolenie-jp2.pl

we wspomnieniach⁷. Był młodszym z dwóch synów Juliusza Aleksandra Dehona i Stefanii Adeli Vandelet. Dehonowie należeli do wybitniejszych obywateli miasteczka. Posiadali dobra ziemskie, a wśród nich stajnie koni wyścigowych. Juliusz Dehon przez pewien czas pełnił funkcję burmistrza La Capelle. Był jednak człowiekiem niepraktykującym. Stronił od religii.

W środowisku rodzinnym i parafialnym La Capelle młody Dehon zdobywał swoje pierwsze życiowe doświadczenia. W wychowaniu religijnym niezastąpioną rolę odegrała jego matka, która była osobą bardzo pobożną i odznaczała się szczególnym nabożeństwem do Najświętszego Serca Jezusowego. Podczas gdy jego brat, Henryk, pozostawał pod wpływem ojca, dzieląc jego zamiłowanie do gospodarstwa i koni, Leon wolał przebywać w domu z matką, poddając się jej wpływom. Od niej przejął zamiłowanie do pobożności i spraw religijnych. W domu utworzono kapliczkę z wieloma figurkami, pobożnymi obrazami, a także relikwiami. Była ona ozdobiona licznymi kwiatami, uprawianymi przez samego Leona. Matka nauczyła go modlić się rano i wieczorem. Były to modlitwy do Serca Jezusowego, Matki Bożej, Anioła Stróża i św. Stanisława Kostki.

Po latach Dehon docenił rolę matki: „Moja matka była dla mnie jednym z największych darów Boga i narzędziem tysięcy łask (...). Pragnę tutaj dziękować Bogu za to, że dał mi taką matkę, że zasiał we mnie za jej pośrednictwem miłość swego Bożego Serca”⁸.

La Capelle było dla Dehona miejscem pierwszych przeżyć religijnych. Tutaj 24 marca 1943 roku (w wi-

⁷ NHV I, 3; cyt. za: J.O. Carvalho, *La Capelle jest miejscem narodzin o. Leona Dehona*, www.duchowosc.scj.pl

⁸ NHV I, 4-5; cyt. za: tamże.

gilię Zwiastowania) w kościele parafialnym przyjął sakrament chrztu św. i otrzymał imiona: Leon Gustaw. Po latach, gdy wracał we wspomnieniach do tego wydarzenia, odkrył w nim początki swego powołania do życia ofiarą wynagradzającą: „Później byłem szczęśliwy móc łączyć wspomnienie mojego chrztu z *Ecce venio Chrystusa*”⁹.

Leon miał zaledwie trzy i pół roku, kiedy usłyszał, jak jego matka i najbliżsi mówili o objawieniach Matki Bożej w La Salette. Było to jedno z najwcześniejszych wspomnień jego życia: wspomnienie łez Matki Bożej i kar, jakimi groziła Ona Francji za jej grzechy; łez Matki Bożej, które przyczyniły się do powstania we Francji wielu inicjatyw pokutnych i wynagradzających. Jedną z nich będzie Zgromadzenie Oblatów Najświętszego Serca Jezusowego, założone przez o. Dehona.

Matka prowadziła go w każdą niedzielę, a czasem i w tygodniu, na Mszę św. do miejscowego kościoła. W nim 4 czerwca 1854 roku (w Zielone Świątki) Leon przystąpił do Pierwszej Komunii Świętej. Przygotowanie katechetyczne w parafii trwało trzy lata. Osobnych nauk w domu udzielała mu matka. Pierwszej Komunii Świętej towarzyszyło odnowienie obietnic chrzcielnych oraz poświęcenie się Matce Najświętszej.

Ojciec Dehon zawsze powracał do miejsca, które było mu najbliższe – do La Capelle. Powracał jako uczeń w Hazebrouck, jako student w Paryżu, jako podróżnik, jako kapłan.

Ktoś powiedział językiem poezji: „Jak kamień, który zachowuje swe ciepło nawet wówczas, gdy słońce, które go nagrzewało, już zaszło, tak my pozostajemy na-

⁹ NHV I, 1r-1v; cyt. za: A. Bourgeois, *Doświadczenie wiary u o. Dehona* (dalej: A. Bourgeois, *Doświadczenie wiary...*), *Młodość i dzieciństwo*, www.duchowosc.scj.pl

słonecznieni przez nasze dzieciństwo. Żyjemy jasnością pierwszych doświadczeń i oczekiwaniem tego, czego kiedyś dano nam zakosztować, i w ten sposób przygotowujemy się ku życiu duchowemu”¹⁰. Słowa te z pewnością możemy odnieść do o. Dehona. Jego dzieciństwo i młodość w La Capelle, odkrycie w tym czasie Boga i pragnienie zjednoczenia się z Nim nasłoneczniły całe jego późniejsze życie. Z tych pierwszych religijnych doświadczeń, form pobożności i nabożeństw o. Dehon zachował coś na całe swe życie.

Każdy z nas ma swoje niepowtarzalne La Capelle – miejsce, z którego wyszedł i do którego często powraca, z którego czerpie inspiracje, a w trudnych chwilach szuka w nim schronienia. Ceńmy je. Ceńmy swoją rodzinę – matkę, ojca, rodzeństwo. Ceńmy kościół parafialny, w którym przyjęliśmy sakrament chrztu św. i przystąpiliśmy do Pierwszej Komunii Świętej. Ceńmy także piękno przyrody rodzinnych stron, lokalne tradycje i wartości. Odnajdujemy w tym wszystkim wyrazy Bożej miłości i opatrności, towarzyszące nam na drodze naszego powołania.

¹⁰ C. Nys-Mazure; cyt. za: A. Bourgeois, *Doświadczenie wiary..., Młodość i dzieciństwo*.

Powołanie do kapłaństwa

Łaska powołania przychodzi do serca człowieka w różny sposób. Do jednych Bóg mówi cicho, delikatnie i spokojnie. Inni, aby usłyszeć Boży głos, potrzebują mocnego wstrząsu. Piotrowi, Andrzejowi, Jakubowi, Janowi i innym apostołom wystarczyły ciche i serdeczne słowa: „Pójdź za Mną” (por. Mt 4,18-22). Bóg może powoływać człowieka do swojej winnicy o każdej porze dnia i w każdym okresie jego życia. Augustyna pozyskał głosem sumienia, który przemówił do niego w mediołańskim parku. Do Ignacego Loyoli przemówił posługując się szpitalnym łóżkiem i ciężką raną, którą zadano mu, gdy bronił twierdzy. A jak powołał do swojej służby założyciela Zgromadzenia Księży Sercanów – o. Leona Dehona? W jaki sposób przemówił do jego serca? Jaką musiał przebyć drogę Leon Dehon, aby w końcu zapukać do drzwi seminarium duchownego w Rzymie?

W życiu Leona Dehona były dwa zasadnicze przeżycia, przez które Bóg wzywał go do swojej służby. Pierwsze dotyczy doświadczenia duchowego, które stało się jego udziałem w noc Bożego Narodzenia 1856 roku. Podczas pasterki 13-letni chłopiec przeżył jedno z największych doświadczeń wewnętrznych swego życia. Opisał je w następujący sposób: „Czuję się powołanym, aby oddać się Jezusowi. Działanie łaski było mocne. Przez dłuższy czas pozostawałem pod wrażeniem,

że ta święta noc była początkiem mojego powołania do nawrócenia”¹¹. W czasie tej pasterki usłyszał słowa Chrystusa wyraźnie wzywającego go do kapłaństwa.

Bóg powołuje nie tylko raz w życiu. Ponawia swoje wezwania zobowiązująco i coraz natęczywiej. Tak było i w przypadku Leona Dehona. Po raz drugi Bóg wyraźnie przemówił do jego serca już w inny sposób: poprzez piękno Ziemi Świętej, piękno tych miejsc, w których żył i działał Jego Syn – Jezus Chrystus. A Leon Dehon znalazł się w Ziemi Świętej poniekąd wbrew swojej woli, z woli rodzzonego ojca, który – pragnąc odwieźć go od powołania kapłańskiego – ufundował mu podróż krajoznawczą po całym Bliskim Wschodzie. Myślenie ojca było proste: syn zobaczy piękno świata, zabawi się po ukończonych w Paryżu studiach i myśl o kapłaństwie odejdzie w zapomnienie. Jednak w planach Bożej opatrności ta podróż stała się okazją do utwierdzenia Leona w powołaniu. Długa, bo dziewięćmiesięczna, podróż przez Grecję i Egipt zaprowadziła go w końcu do Ziemi Świętej. Zetknięcie się z Jerozolimą i innymi świętymi miejscami stało się dla niego źródłem głębokich przeżyć i umocnieniem w powołaniu do kapłaństwa. W Ziemi Świętej jeszcze raz usłyszał Chrystusowe słowa: „Pójdź za Mną”. Podróż, zamiast odwieźć młodego adwokata od dążenia do kapłaństwa, jeszcze mocniej utwierdziła go w wyborze powołania.

Po powrocie z Ziemi Świętej, Leon przeżywał trudne rozmowy z rodzicami: „Miałem przykre scysje z moimi rodzicami. Ojciec bardzo cierpiał z powodu mojej decyzji (...). Rozwiewały się wszystkie jego marzenia (...). Matka, na której pomoc liczyłem całkowicie, niespodzie-

¹¹ NHV I, 26r; cyt. za: G. Manzoni, *L. Dehon człowiek o wielkim sercu*, Kraków 1991 (dalej: G. Manzoni, *L. Dehon...*), s. 22.

wanie zupełnie mnie opuściła. Sama pobożna, pragnęła, abym i ja był pobożny, przerażało ją jednak kapłaństwo. Sądziła, że przestanę należeć już do rodziny i że mnie utraci. Musiałem uczynić twardym serce, by oprzeć się wszelkim atakom, przez które musiałem przejść. Czasem byłem twardy dla moich rodziców. Było to jednak konieczne. Powiedziałem im, że jestem dorosły i chcę być wolnym (...)”¹².

Pomimo takiego nastawienia rodziców, 25 października 1865 roku Leon Dehon wstąpił do seminarium w Rzymie. Potem stwierdził: „Byłem nareszcie prawdziwie na swym miejscu, byłem szczęśliwym”¹³. A gdy przy końcu swego życia, w 1925 roku, patrzył na przebytą drogę, opisał lata seminaryjne jako „okres najwspólniejszy (idealny) w swym życiu”¹⁴. Wstąpienie do seminarium urzeczywistniło pragnienie, jakie towarzyszyło mu od dzieciństwa. Długie, dojrzewające oczekiwanie znalazło swe zakończenie. Jeśli wstąpił do seminarium, to nie dlatego, by szukać powołania, ale by urzeczywistnić decyzję zostania kapłanem – mimo i wbrew wszystkiemu.

Historia powołania Leona miała w sobie coś z ewangelicznych słów Jezusa Chrystusa: „Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien” (Mt 10,37). Powołanie kapłańskie i zakonne zachęca do wyruszenia za przynaglającym głosem Boga. Trzeba wyjść, nie znając miejsca, do którego się dotrze. Spotkania z Bogiem nigdy nie są z góry znane. Trzeba wyruszyć, aby być gotowym na spotkanie, jakie nadejdzie

¹² NHV IV, 101; cyt. za: G. Manzoni, *L. Dehon...*, s. 24-25.

¹³ NHV IV, 123; cyt. za: I. Ledure, *15 dni na modlitwie z Leonem Dehonem* (dalej: I. Ledure, *15 dni na modlitwie...*), *Powołanie z wyboru*, www.duchowosc.scj.pl

¹⁴ Cyt. za: tamże.

przez zaskoczenie. Pielgrzymka Dehona do Ziemi Świętej jest tego przykładem, pozostając symbolem gotowości przyjęcia woli Bożej.

Powołanie Dehona nie było typowe dla praktyki Kościoła w XIX wieku we Francji. Bycie księdzem stanowiło szansę „wypromowania” osób najuboższych. Droga powołania Dehona odwróciła ten tradycyjny schemat. Zrezygnował on z promocji społecznej, bo miał ją zapewnioną z racji swego pochodzenia. Dokonał wyboru, kierując się pobudkami nadprzyrodzonymi, wspaniałomyślnie odpowiadając na łaskę Boga, na miłość Boga względem niego.

Prośmy, aby współczesne rodziny stwarzały wybranym przez Boga do kapłaństwa czy życia zakonnego odpowiedni klimat do wzrastania w łasce powołania. Prośmy, aby rodzice nie przeciwstawiali się życiowym decyzjom swych dzieci. Prośmy przez wstawiennictwo czcigodnego sługi Bożego o. Lena Dehona.

Oczarowany miłością Serca Jezusowego

Bóg na kartach Pisma Świętego objawia się jako Bóg miłości, którego miłość jest miłością przebaczącą i wierną. Objawia się jako Oblubieniec ludzkości. Mówi do nas z czułością: „Albowiem ja, Pan, twój Bóg, ująłem cię za prawicę mówiąc ci: «Nie lękaj się, przychodzę ci z pomocą». (...) Ja cię wspomagam” (Iz 41,13n). „Na krótką chwilę porzuciłem ciebie, ale z ogromną miłością cię przygarne. W przystępie gniewu ukryłem przed tobą na krótko swe oblicze, ale w miłości wieczystej nad tobą się ulitowałem” (Iz 54,7-8). „Mówił Syjon: «Pan mnie opuścił, Pan o mnie zapomniał». Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49,14-15).

Bóg kocha każdego w szczególny sposób i napełnia go dobrami. Nigdy nie przestał kochać ludzi, pomagać im, rozmawiać z nimi – nawet w chwilach największej ich niewdzięczności. Bóg ma serce – jak obrazowo ujmuje to Pismo Święte. Jest lepszy i czulszy od ziemskiego ojca czy matki. Nigdy nas nie opuszcza. Zawsze możemy na Niego liczyć. Oto niezgłębiona tajemnica, która leży u podstaw stworzenia i zbawienia człowieka: tajemnica miłości! Ona wszystko wyjaśnia i tłumaczy. Wyjaśnia również sens naszego życia.

Święty Jan Apostoł wypowiedział znamienne słowa: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam.

Bóg jest miłością” (1J 4,16). Podobne słowa wypowiedział o. Leon Dehon: „Bóg jest miłością, my wierzymy miłości”¹⁵. Ojciec Dehon uwierzył i przylgnął do Miłości. Był oczarowany miłością Serca Jezusowego. Doświadczył prawdy, że cały świat powstał dzięki Bożej miłości i w dalszym ciągu jest nią otaczany. Pragnął, aby całe jego życie stanowiło na nią odpowiedź.

Osobiste głębokie doświadczenie miłości Jezusa Leon zdobył poprzez praktykowanie nabożeństwa do Jego Serca, którego od najmłodszych lat uczyła go matka. Nabożeństwo to kazało mu wpatrywać się w przebity bok Chrystusa i w Jego otwarte Serce, by odkrywać prawdę o Jego wielkiej miłości do człowieka. „Chrystus chciał – mówił o. Dehon – aby włócznia przebiła Jego bok i przez to skierować naszą uwagę na swe Serce, abyśmy zrozumieli Jego miłość, która jest źródłem wszystkich tajemnic zbawienia. Ta rana wskazuje nam na Serce Jezusa, otwiera Je dla nas. Wejście w Serce Jezusa oznacza dotarcie do najgłębszego punktu Boskiej natury, do jej najwspanialszego objawienia. «Bóg jest miłością» – św. Jan Apostoł wyczytał tę prawdę w Sercu Jezusa. Muszę kontemplować to otwarcie boku, aby zobaczyć, jak bardzo zostałem umiłowany i jak ja sam zostałem powołany do miłowania”¹⁶.

Zachwycony miłością Chrystusa, odpowiedział na nią umiłowaniem Jego osoby, przylgnięciem do Niego przez miłość. Z czasem miłość do Jezusa stała się u niego miłością zupełną, obejmującą całą jego istotę. Stała się miłością

¹⁵ NHV V, 53; por. NQ III, 60; cyt. za: *Formacja do życia w zjednoczeniu z Chrystusem w dokumentach i literaturze dehoniańskiej* (praca licencjacka), Kraków 1997 (dalej: K. Zimończyk, *Formacja do...*), s. 15.

¹⁶ OSP III, 367-368; cyt. za: *Nasza modlitwa* (modlitewnik), Kraków 1993, s. 164-165.

szaloną i radykalną, polegającą na tym, że w sposób wolny ofiarował Chrystusowi nie tylko to, co miał lub czynił, ale wszystko to, kim był, i bezgranicznie zdał się na Jego wolę.

Miłość ta kazała mu zawrzeć szczególne przymierze z Chrystusem. Zapisał je w swym sercu i na kartce, którą nosił blisko serca. Została ona odnaleziona po jego śmierci. Nosiła tytuł: *Przymierze z naszym Panem* i zawierała następującą formułę przymierza: „Oddaję się całkowicie naszemu Panu, aby służyć Mu we wszystkim i czynić we wszystkim Jego wolę. Z pomocą Jego łaski, jestem gotów czynić i przyjąć wszystko, co On zechce. Mam swoją regułę, swojego kierownika i wydarzenia opatrnościowe, które wskażą mi to, co winienem czynić. Wyrzekam się mojej woli i mojej wolności. Błagam naszego Pana, by przyjął tę ofiarę, ten dar, który Mu składam, i aby nie pozwolił, bym okazał się Jemu niewierny. Błagam Dziewicę Najświętszą, mojego Anioła Stróża i moich świętych patronów, aby pomogli mi być wiernym temu przymierzemu, aż do ostatniej chwili mojego życia”¹⁷.

Słowa przymierza ukazują życiową dewizę o. Dehona, by stać się dla Boga ofiarą miłości poprzez pokorne zdanie się w codziennym życiu na Jego wolę, odpowiadając w ten sposób na miłość Jezusa.

Uwierzmy i my, że Jezus nas kocha. Kocha nas zawsze. Kocha nas miłością wierną, nawet wtedy, gdy od Niego odchodzimy czy o Nim zapominamy. Szuka nas z bólem. Kocha nas szaloną miłością nawet wtedy, gdy występujemy przeciw Niemu. Jego miłość jest wtedy taka, jak łzy matki – jest przebaczeniem i przygarnięciem.

¹⁷ *Przymierze miłości*, www.duchowosc.scj.pl

Pozwólmy oczarować się miłością Jezusa. Odkrywajmy ją poprzez kontemplację Jezusa w tajemnicy Jego Serca, przez wpatrywanie się w Nie. Niech ta miłość prowadzi nas do całkowitej wewnętrznej przemiany, byśmy mogli za św. Pawłem oraz za o. Leonem Dehonem powiedzieć: „Teraz już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20).

Postępować drogą miłości

Święty Paweł często zachęcał, aby upodabniać swoje życie do życia Jezusa. W Liście do Efezjan napisał: „Bądźcie więc naśladowcami Boga, jako dzieci umiłowane, i postępujcie drogą miłości, bo i Chrystus was umiłował i samego siebie wydał za nas *w ofierze i dani na wdzięczną wonność Bogu*” (5,1-2), zaś w Liście do Filipian zachęcał: „To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie” (2,5). To, co ożywiało życie Jezusa, to miłość ku Ojcu i ludziom. Jego ziemskie życie było kroczeniem drogą miłości.

Jak św. Paweł, o. Leon Dehon pragnął żyć miłością, postępować drogą miłości. Według niego, wewnętrzne nawrócenie do Boga, który jest miłością, ma fundamentalne znaczenie. Od tego w życiu duchowym wszystko się zaczyna. W kontekście często odprawianych ćwiczeń ignacjańskich podważył istotne stwierdzenie św. Ignacego, że człowiek nie został stworzony, by Boga chwalić, czcить i Mu służyć i w ten sposób zbawić swoją duszę, ale stwierdził, że „człowiek został stworzony, by kochać Boga. Czyż nie jest to główny cel, jaki Bóg miał na względzie, stwarzając człowieka”?¹⁸

¹⁸ NHV IV, 125; cyt. za: I. Ledure, *15 dni na modlitwie..., Drugie Odkupienie*.

Można powiedzieć, że dla o. Dehona miłość stanowiła zasadę życia duchowego. Należy żyć i postępować drogą miłości, o której pisał w następujący sposób: „Jest to najprostsza droga. Miłość zna tylko jedną metodę, aby pójść za natchnieniem łaski, która nas porywa ku miłowaniu. Ma tylko jedną praktykę – kochać w każdym czasie, każdym miejscu, każdej sytuacji. Posiada tylko jeden motyw – kochać, ponieważ On kocha; jeden cel – kochać, aby kochać”¹⁹. A w innym miejscu dodał: „Pojmuję wezwanie Twojego Serca, o dobry Mistrzu, jestem cały do Twojej dyspozycji z miłości dla Ciebie. Chcę żyć poddany całkowicie Twojej zależności i wszystko czynić dla Ciebie i z Tobą. Przyjmij moje ofiarowanie, pobłogosław je, otocz je swoją łaską, aby było wspaniałomyślne i trwałe”²⁰.

Ojca Dehona dziwiło istnienie przykazania miłości. Wspomniawszy o tym, wkładając w usta Chrystusa słowa: „Nie powinniście potrzebować tego przykazania. Ta skłonność leży w głębi waszej istoty. Kochać Boga – to głos jakby samej natury po dziele stworzenia”²¹.

Życie każdego dnia miłością oznacza przyjęcie postawy wykonywania wszystkiego z „czystej miłości” do Jezusa. Nieważne, co się czyni, ale ważne, że czyni się to z miłości do Jezusa. Wtedy nawet maleńka rzecz może być jej dowodem. „Miłość czysta”, zdaniem o. Dehona, to miłość Jezusa ze „względów na Niego samego, bez motywu własnej korzyści, to miłość wspaniałomyślna, bezinteresowna. Dusza kocha nie ze względu na łaski, jeszcze mniej z obawy kary, ale zatapia się w podmiocie swojej miłości”²².

¹⁹ OSP II, 17-18; cyt. za: G. Manzoni, *Wstęp*, w: Jacques (dalej: G. Manzoni, *Wstęp*), s. 18.

²⁰ OSP II, 122; cyt. za: tamże.

²¹ OSP II, 26; cyt. za: tamże, s. 19.

²² Falleur (wyd. pol.), s. 80.

W życiu modlitwy dusze ożywione „czystą miłością” starają się najpierw uwielbiać Boga i dziękować Mu za Jego miłość, a dopiero później prosić Go w swoich potrzebach. Czynią tak zarówno w czasie modlitwy osobistej, jak i w czasie Eucharystii²³.

„Pan Jezus żąda od nas tylko czystej i bezinteresownej miłości, naszego serca, woli i szczerzej intencji. Wszystko więc należy czynić, by Mu się przypodobać i spełniać Jego świętą wolę”²⁴ – napisał o. Dehon. Idźmy za tym pragnieniem naszego Pana i czyńmy wszystko z „czystej miłości” ku Niemu.

²³ Por. J 166-167, w: Jacques, s. 167.

²⁴ D, s. 249-250.

Życ duchem błogosławieństw

W Kazaniu na górze Chrystus Pan podaje najważniejsze zasady życia chrześcijańskiego, ujmując je w ośmiu błogosławieństwach (por. Mt 5,1-12). Ojciec Leon Dehon zauważył: „Nasz Pan w tych ośmiu błogosławieństwach streścił całą swoją Ewangelię. Są to myśli dobrego Ojca dla swoich dzieci”²⁵. Warto się nad nimi zastanowić, bo Chrystus podaje w nich warunki dotarcia do niebieskiej ojczyzny – warunki wędrowania, pielgrzymowania do domu Ojca. Pochylmy się nad nimi, wspierając się wybranymi myślami o. Leona Dehona, skierowanymi kiedyś do nowicjuszy. W jakiej mierze nasze wyobrażenie o szczęściu harmonizuje z tym, które proponuje Chrystus w Kazaniu na górze?

Błogosławieni ubodzy duchem

„Jest to pierwsze z błogosławieństw. Jest to błogosławieństwo wymieniane na początku z powodu wielu racji. Wśród nich jest i ta, by lepiej podkreślić przeciwstawność między Jezusem a światem, który szczęście buduje na bogactwie. Jest to bardzo ważne błogosławieństwo. Czyni nas królami królestwa niebieskiego.

Błogosławieństwo to wymaga od nas, byśmy nie posiadali żadnego przywiązania, co sprzyja wygodzie, odnośnię ciała, stroju, posiłku czy czego innego. Słowo «moje»

²⁵ Falleur (wyd. pol.), s. 6.

winno być wymazane ze słownika zakonnego. Więcej oderwania od jakichkolwiek rzeczy materialnych”²⁶.

Błogosławieni, którzy pragną sprawiedliwości

„Słowo sprawiedliwość zazwyczaj oznacza świętość. Nasz Pan obiecuje nasycenie dla tych, którzy pragną dojść do doskonałości w zachowaniu przykazań, jak też dla tych, którzy chcą dojść do doskonałości rad ewangelicznych. Ten głód i pragnienie to jakby ogień, który ich pożera (...). Będą nasyceni pociechami i słodyczą modlitwy oraz ćwiczeń pobożnych, ucieszeniem i pokojem”²⁷.

Błogosławieni cisi

„Łagodność konieczna nam jest tu i to teraz, gdyż ustawiczne wyczuwa się złośliwość i surowość w osądzie, w słowach i uczynkach. Łagodność ma swoje stopnie. Pierwszy stopień to znosić ze spokojem i w milczeniu ataki, wyzwiska, pogardę itp. Drugi stopień polega na ukochaniu tych zniewag, by mieć okazję dowieść Bogu, że jest się gotowym cierpieć wszystko dla Niego. Trzeci stopień, to ubolewać nad stanem człowieka rzucającego obelgi, bo czyni źle sobie samemu.

Bądźcie więc zawsze łagodni, by odpowiedzieć duchowi naszego powołania, by być w pełni upodobnieni do Serca Jezusa, by serca nasze były takim samym rytmem jak Jego”²⁸.

Błogosławieni, którzy płaczą

„Są łązy cierpliwości, pokuty, współczucia, miłości. Można boleć z powodu świata, który szczęście swoje błędnie pokłada w radości z dóbr doczesnych.

²⁶ Falleur (wyd. pol.), s. 2.

²⁷ Tamże, s. 3.

²⁸ Tamże, s. 4.

Błogosławieni ci, którzy pobudzają się do łez pokuty i żalu. My szczególnie, zaszczerpieni na pokutnej regule św. Franciszka, winniśmy pobudzać się do tych łez. Posiadać łzy płaczu we współczuciu dla Jezusa i Maryi. Jezus płakał nad bogatym młodzieńcem, nad Jerozolimą, w Ogrodzie Konania (...).

Jezus płacze w Ogrodzie Oliwnym. Świadomość znikomego skutku dzieła Odkupienia, niewdzięczności ze strony narodu wybranego wycisnęła nie tylko łzy Jezusa, ale i Jego krew. Tym szczególniej trzeba Mu współczuć. Jest to nasze powołanie (...).

Łzy miłości płyną, gdy jest się oddalonym od kogoś nadzwyczaj ukochanego. Prośmy o takie łzy, a zostaniemy pocieszeni²⁹.

Błogosławieni pokój czyniący

Pokój ten możemy mieć z bliźnim, z sobą samym i z Bogiem.

Z bliźnim: pierwszy stopień to nie pozwolić unosić się zewnątrznie, nie ujawniać gniewu, jaki się posiada. Drugi stopień to uśmierzać gniew wewnątrznie – natychmiast, gdy się pojawi.

Z samym sobą:

1) Nie unosić się, gdy popełniło się jakiś błąd. Ten gniew jest zawsze szkodliwy. Wszelki gniew to produkt zawiedzionej pychy.

2) Należy nam zachowywać się spokojnie na drodze do doskonałości, traktować siebie z wielką łagodnością i pokorą.

Z Bogiem: nie wolno nam być z Bogiem w wojnie przez grzech śmiertelny ani w niezgodzie przez przywiązanie do grzechu lekkiego. Oto dwa stopnie tego pokoju – i to dla wszystkich.

²⁹ Falleur (wyd. pol.), s. 4-5.

Dla oblatów jest jeszcze trzeci stopień – zaprowadzać pokój między swymi braćmi, między duszami a Bogiem. To było posłannictwem Jezusa i skutkiem Jego przyjścia na świat ze swą Ewangelią pokoju: pokoju między ludźmi i Bogiem oraz pokoju ludzi między sobą³⁰.

Błogosławieni miłosierni

„A oto jeszcze jedno błogosławieństwo właściwe duchowi nowego człowieka.

Miejmy litość i współczucie:

- nad naszą duszą: jest ona arcydziełem Jezusa, Jego winnicą wybraną, jest więc czymś bardzo wielkim;
- dla naszych braci: nie miejmy nic innego, jak tylko współczucie dla ich niedoskonałości;
- dla Serca Jezusa: to jest punkt zasadniczy – Jezus przyszedł do Paray-le-Monial prosić o współczucie. Miejmy współczucie, to nasze powołanie.

«Błogosławieni miłosierni» – można by uczynić z tego dewizę naszego dzieła³¹.

Błogosławieni czystego serca

„Zbawiciel mówi: Ja proszę o wasze serce, ale pragnę tylko serca czystego i kochającego. Co mogę zrobić z sercem pełnym samego siebie i stworzeń? Mam upodobanie wśród lilii. Moja miłość do dusz pozostaje w proporcji do ich czystości³².

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie

„Po zaproponowaniu oderwania od różnych dóbr przez ubóstwo, czystość, łagodność, Jezus otwiera sekret swojego Serca: «Błogosławieni, którzy cierpią prze-

³⁰ Falleur (wyd. pol.), s. 5-6.

³¹ Tamże, s. 6.

³² ŻM, s. 99.

śladowanie». Słowa te mają swój sens ogólny dla wszystkich, a specjalny dla zakonników (...).

Chrystus udowodnił to w Kościele, a szczególnie zakonnikom powołanym do mówienia o Jego Sercu (...). Ześle nam pogardę, pośmiewisko, nawet prześladowanie zewnętrzne. Jak czuć się w tym szczęśliwym? Tego nauczy nas Jezus. On oświeci nasz umysł, by objawić tajemnicę swojego Serca.

Jak św. Małgorzacie Marii Alacoque, da nam swój krzyż z różami. Stopniowo pozwoli nam odkryć i zgłębić tajemnicę polegającą na tym, by kochać i cierpieć”³³.

Ojciec Leon Dehon zapewnia nas, że jesteśmy w stanie osiągnąć świat pełnej szczęśliwości, sprawiedliwości i miłości. Świat, za którym tęskni każde ludzkie serce. Droga przez ziemię jest trudna, a ktokolwiek zlekceważy jeden z ośmiu drogowskazów, które Chrystus postawił na drodze do królestwa niebieskiego, może go nie osiągnąć.

Prośmy gorąco Boga, abyśmy – idąc za wskazaniem Chrystusa Pana – stali się świętymi i osiągnęli obiecane królestwo.

³³ Falleur (wyd. pol.), s. 6-7.

Pragnąć zjednoczenia z Chrystusem

Wewnętrzne zjednoczenie z Jezusem Chrystusem, zjednoczenie z naszym Panem albo zjednoczenie z Sercem Jezusa stanowi fundament duchowości i charyzmatu o. Leona Dehona. To z osobistego, wręcz mistycznego, przyłgnięcia do osoby Jezusa i Jego miłości młody Leon zaczerpnął siły, by stać się człowiekiem czynu, założycielem nowego zgromadzenia zakonnego, apostołem królestwa Serca Jezusowego, promotorem sprawiedliwości i miłości społecznej. Jedynie w świetle tego zjednoczenia możemy zrozumieć jego doświadczenie wiary, jego spojrzenie na Boga i świat, wytłumaczyć sens jego życia, zrozumieć jego powołanie i posłannictwo.

Odkrycie tej podstawowej i najważniejszej zasady życia duchowego dokonało się u niego w czasie studiów seminaryjnych w Rzymie. Opisał to w swoim dzienniku w następujący sposób: „W tym miesiącu doznałem oświecenia. Polega ono na tym, iż wydaje mi się, że ćwiczenie zjednoczenia z naszym Panem jest wyróżniającym się spośród innych ćwiczeń i pomaga nam bardziej niż wszystkie inne ćwiczenia. Czyż to nie nasz Pan – jedyna przyczyna naszego powołania, naszego szczęścia i wszelkiego duchowego dobra? To jest polecenie, które dał mi ks. Freyd, a ja przez to otrzymałem wielkie łaski. Skoro tylko oddalałem się od Niego, opadałem w dół. Zjednoczenie jest rzeczywiście łaską i jest to ćwiczenie,

przez które chcę stać się świętym. Chcę je definitywnie podjąć. Niczego nie chcę czynić, jak tylko w zjednoczeniu z Jezusem, przez Jezusa i w Jezusie. «Serce Jezusa, co chcesz, abym czynił?» – to powinno być teraz moja jedyną regułą życia”³⁴.

Swoje odkrycie w innym miejscu potwierdził słowami modlitwy: „Daj nam, o mój Zbawicielu, tę łaskę zjednoczenia, tego ducha zjednoczenia. Miejsce stosowne tego zjednoczenia to Twoje Boskie Serce. Zrozumiałem, że zjednoczenie to jest źródłem całego życia duchownego. Odtąd będę pracował nad tym, aby nigdy więcej nie stawiać w tym przeszkód”³⁵.

Sprawa zjednoczenia z Chrystusem powraca nieustannie we wszystkich jego późniejszych osobistych wypowiedziach czy pismach. Świadczą o tym zapiski z 1909 roku, poczynione w dzienniku: „Dla mnie zjednoczenie z Chrystusem jest wszystkim: jest moim życiem, moim zbawieniem. Ćwiczenie się w zjednoczeniu z Chrystusem ma być przedkładane ponad wszystkie inne ćwiczenia (...). Jest ono naprawdę moją łaską i jedynie przez to ćwiczenie mogę zostać świętym. Pragnę związać się z Jezusem, przez Jezusa i w Jezusie”³⁶.

Ojciec Dehon pragnął, aby wszyscy kroczyli drogą świętości. W tym celu proponował im metodę, która tak dobrze służyła jemu samemu: iść prosto do zjednoczenia z Chrystusem. Co to oznaczało dla niego? W praktyce oznaczało to czynienie w życiu wszystkiego z Chry-

³⁴ J 163, 164; cyt. za: W. Recker, *O. Jan Leon Dehon SCJ*, www.duchowosc.scj.pl

³⁵ OSP III, 486; cyt. za: I. Ledure, *15 dni na modlitwie..., Metoda życia duchowego*.

³⁶ NQ (1909); cyt. za: J. Gawel, *O. Leon Jan Dehon i Eucharystia*, www.duchowosc.scj.pl

stusem, przez Chrystusa i w Chrystusie – łączenie swojego codziennego życia z życiem Jezusa.

Według o. Dehona, wszystko, co człowiek przeżywa w swoim sercu, powinien w modlitwie przedstawiać Bogu w łączności z Chrystusem i Jego Boskim Sercem. Powinien odmawiać swoje modlitwy z nadzieją, że Jezus powtórzy je swojemu Ojcu. Ilustracją tego mogą być chociażby słowa następującej modlitwy o. Dehona: „W Sercu Jezusa chcę odbyć ćwiczenie drogi oczyszczającej. W Nim i z Nim chcę rozważać swoje grzechy, opłakiwać je i prosić Boga o przebaczenie. Pragnę brzydzić się nimi i zwalczać błędy i złe skłonności, praktykować umartwienie, pokutę, znośić utrapienia, smutki i kłopoty. Również w Nim i z Nim chcę czynić dobro i praktykować cnoty. Wierzę w Jego mądrość, ufność i miłość. Z Nim pragnę praktykować pokorę, cierpliwość, posłuszeństwo i czystość. Z Nim chcę się modlić i dziękować. Z Nim pragnę kochać bliźniego miłością prawdziwą, z serdecznością i cierpliwością. Z Nim i w Nim chcę wykonywać wszystko z umiarkowaniem, słodyczą i łagodnością. Z Nim pragnę praktykować zjednoczenie z Ojcem przez częste akty miłości, uwielbienia, dziękczynienia, ofiarowania się, zdania się na Boga, unicestwienia siebie i oderwania od stworzeń”³⁷.

I my podążajmy do świętości ulubioną drogą o. Leona Dehona: „Nie będę czynił niczego, jak tylko w tym zjednoczeniu z Jezusem, przez Jezusa, w Jezusie”³⁸. Z tego wewnętrznego usposobienia uczynimy istotę naszej modlitwy. Niech daje ono naszej modlitwie szczególny rodzaj siły, bo wówczas sam Chrystus staje się orędownikiem naszych spraw u swojego Ojca, a także ostateczną przyczyną naszego uświęcenia.

³⁷ J 4; cyt. za: Jacques, s. 80.

³⁸ NQ XXIV, 77; cyt. za: I. Ledure, *15 dni na modlitwie...*, *Życie zjednoczenia moją łaską*.

Przez kontemplację słowa Bożego do zjednoczenia z Chrystusem

Dla o. Leona Dehona podstawowym sposobem rozbudzenia, ożywienia i pogłębienia zjednoczenia z Chrystusem Panem było rozważanie Pisma Świętego, a zwłaszcza tajemnic z życia Jezusa. Wskazywał on na trzy tajemnice z życia Chrystusa: Wcielenie, Mękę i Zmartwychwstanie (Eucharystię) jako na szczególnie ważne tematy kontemplacji, by łączyć się z Chrystusem i do Niego upodabniać.

Leon Dehon lekturę Pisma Świętego rozpoczął bardzo wcześnie, co na owe czasy nie było sprawą zwyczajną. Już w Paryżu, jako student, wraz ze swoim przyjacielem, Leonem Palustrem, wstawał o godzinie piątej rano, by mieć czas na półgodzinną lekturę Pisma Świętego. Pomagał sobie komentarzem egzegetycznym Augustyna Calmeta, słynnego egzegety z XVIII wieku. W liście z 13 stycznia 1863 roku jego dawny nauczyciel z Hazebrouck, ks. Karol Bonte, gratulował mu tego, pisząc, że jest z niego dumny: „Czyni Pan dobrze, czytając codziennie jeden rozdział Biblii z komentarzem”³⁹. To, co tu zaczęło stawać się zwyczajem, wnet stało się rytmem życia, duchowym oddechem przyszłego kapłana i zakonnika.

³⁹ Cyt. za: I. Ledure, *15 dni na modlitwie...*, *Przyjac Boga, który przychodzi*.

Owocem wytrwałego rozważania Pisma Świętego było odkrycie przez niego fundamentalnej prawdy, że Bóg kocha człowieka i z miłości do niego zesłał na świat swojego Syna – Jezusa Chrystusa. Później o. Dehon odnotował w jednej ze swych medytacji: „Jezus przyszedł na ziemię z miłości ku swemu Ojcu i z miłości ku nam. Ewangelia to życie Jezusa, to opis tego wielkiego przejawu miłości, jaka trwała 33 lata. Nie ma co szukać czego innego w Ewangelii, jak miłości Jezusa, od Jego Wcielenia aż po Jego śmierć. Serce Jezusa to cała Ewangelia”⁴⁰.

W swoich dziełach duchowych, które są zbiorami rozmyślań na każdy dzień, o. Dehon zawsze podziwiał i kontemplował życie Jezusa jako przejaw Jego miłości ku Ojcu i ludziom. Każdą medytację rozpoczynał lekturą słowa Bożego, a kończył zazwyczaj serdeczną rozmową ucznia z Mistrzem. Zasadnicze miejsce zajmowało w niej bezpośrednie słowo Jezusa. „Pozwalam mówić bezpośrednio samemu naszemu Panu. Wielu uważa, że jest to zuchwałość i może nieroztropność. Autor *O naśladowaniu Chrystusa* i inni pisarze duchowni tak czynili, ja ich naśladowuję. Nasz Pan chce zresztą mówić sam do duszy na modlitwie: «Zaprowadzę ją na pustynię i będę mówił do jej serca» (Oz 2,16). Nam należy przysposobić duszę na słuchanie, a On niech mówi”⁴¹. Dla o. Dehona kontemplować słowo Boże to trwać u stóp Jezusa – jak Maria w Betanii, wsłuchiwać się w Jego tajemnicę, przyjmować Jego obecność i bliskość, doświadczać Jego miłości.

Owocem tak przeżytej kontemplacji słowa Bożego jest gruntowne poznanie, ukochanie i naśladowanie Chrystusa. Kontemplacja obrazów z życia Jezusa daje najpierw poznanie Jego samego (i to bardziej sercem niż

⁴⁰ OSP V, 447-448; cyt. za: I. Ledure, *15 dni na modlitwie..., Przyjść Boga, który przychodzi*.

⁴¹ OSP I, 31; cyt. za: tamże.

umysłem), a następnie rozbudza pragnienie Jego miłości. Płonące miłością serce człowieka skłania się z jednej strony do całkowitego oddania, a z drugiej – do postępowania według pragnień osoby kochanej.

W naśladowaniu Jezusa nie chodzi tylko o zewnętrzne upodobnienie się do Niego, lecz o przeobótwienie całego ludzkiego życia, by nie tylko myśleć czy działać jak Jezus, ale przeżywać wszystko tak, jak On przeżywał. Takie kształtowanie siebie na wzór Chrystusa nie jest owocem silnej woli, ale Ewangelii, która – wierne kontemplowana – powoli, ale skutecznie przemienia człowieka. Widoczna na zewnątrz zmiana postępowania człowieka jest owocem przemienionego serca, ukształtowanego na wzór Serca Chrystusa.

Niech postawa o. Dehona zachęci nas do czytania i rozważania słowa Bożego. On dziś mówi do ciebie: „Weź do ręki Pismo Święte i czytaj!”. Najlepiej krótkie fragmenty, kilka linijek. Wieczorem, w domowym zaciszu, przeczytaj kilka zdań Pisma Świętego i staraj się pomyśleć, co Chrystus przez to chce tobie powiedzieć. Szukaj, rozważaj, odkrywaj Jego bliskość. On daje ci swoją miłość, która jest w stanie zmienić twoje życie.

Człowiek Eucharystii

28 czerwca 1878 roku o. Leon Dehon oficjalnie zainicjował istnienie Zgromadzenia Oblatów Najświętszego Serca Jezusowego. Jednym z ważniejszych rysów jego duchowości uczynił pobożność eucharystyczną. W *Konstytucjach* Zgromadzenia zapisał m.in.: „Msza św. dla wszystkich członków wspólnoty jest wielkim aktem dnia (...). To szczytowy akt dnia, który nas charakteryzuje i wydaje mi się, że tu jest racja bycia oblatem. Winniśmy odrzucać wszelką inną myśl prócz tej, że ma się dokonać Najświętsza Ofiara”. Dlatego – jego zdaniem – „Msza św. winna być słońcem wszystkich naszych ćwiczeń i oświeślać je swoim światłem”⁴². Dla tych racji, formułując wskazania dla przyszłych nowicjuszy, przestrzegał przed traktowaniem Mszy św. jako ćwiczenia duchownego, które cały nacisk kładzie na osobisty wysiłek zakonnika, podczas gdy w Mszy św. to sam Pan Jezus składa siebie w ofierze⁴³.

Według o. Dehona, Eucharystia uobecnia ofiarę Krzyża i wszystkie misteria męki Chrystusa. Nie istnieją bowiem dwie różne ofiary: Eucharystii i Krzyża, ale jedna: odkupieńcza i zbawcza ofiara Jezusa Chrystusa. Msza św. jest od-

⁴² M. Denis, *Projekt Ojca Dehona*, Rzym 1990, s. 186; cyt. za: K. Klauza, *Eucharystia w życiu służi Bożego. o. L. Dehona (1843-1925)*, www.duchowosc.scj.pl

⁴³ Por. M. Denis, *Projekt Ojca Dehona*, s. 186.

nowieniem i przedłużeniem ofiary krzyżowej Chrystusa. Z nią należy łączyć swoje codzienne życie, ofiarować je wraz z Chrystusem Bogu, by w ten sposób mieć udział w Jego zbawczym, odkupieńczym działaniu w świecie, a zarazem realizować charyzmat oblata Najświętszego Serca Jezusowego.

Postawa bycia oblatem – mówił do nowicjuszy – wyrazi się w tym, że jeżeli ktoś zapyta, co robią oblaci, odpowiemy, że sprawują w sposób święty Mszę św., uczestniczą w sposób święty we Mszy św. W Eucharystii bowiem najlepiej odpowiadają na swe powołanie do życia duchem oblacji⁴⁴.

Swoją eucharystyczną pobożnością dawał przykład innym, jak należy właściwie przeżywać Mszę św., adorację i nawiedzenie Najświętszego Sakramentu. Według naocznych świadków każdą Eucharystię sprawował bez pośpiechu i w wielkim skupieniu. Wydawał się utożsamiać z ofiarą Chrystusa. Uczniowie ze szkoły katolickiej byli bardzo zbudowani taką jego postawą. Wielkim przywilejem dla nich była możliwość usługiwania mu do Mszy św. Czuli się wtedy tak, jakby znajdowali się w innym świecie.

W czasie adoracji był całkowicie zatopiony w modlitwie. Patrzył na Hostię i nic nie mogło go rozproszyć czy zakłócić jego skupienia.

W latach 1920-1921 przechadzał się po Brukseli razem ze swym sekretarzem. Podczas spaceru wstępowali do kościoła i pozostawali w nim pół godziny, a niekiedy i całą godzinę, gdy był wystawiony Najświętszy Sakrament. W czasie takiej modlitwy w szczególny sposób odczuwało się, że o. Dehon promieniował Chrystusem i Jego kapłaństwem.

⁴⁴ Por. Falleur (wyd. włoskie), III, 62-63.

Gdy przychodził do kaplicy, długo modlił się, leżąc krzyżem na ziemi. Było to ofiarowanie siebie samego eucharystycznemu Sercu Jezusa. Była to pokorna i milcząca modlitwa ofiarnicza, która robiła wielkie wrażenie. Kto przychodził do kaplicy, widział o. Dehona na kolanach, z głową schowaną w rękach, zagłębio- nego w modlitwie przed Jezusem eucharystycznym, jak- by nieobecnego⁴⁵.

Niech doświadczenie wiary o. Dehona, typowo eu- charystyczne, będzie dla nas natchnieniem w przeży- waniu każdej Mszy św. i adoracji Najświętszego Sa- kramentu.

⁴⁵ Por. J. Gawęł, *Człowiek Eucharystii*, „Czas Serca” 2005, numer specjalny, s. 15.

Kochać Chrystusa eucharystycznego

W mowie pożegnalnej w Wieczerniku Chrystus powiedział do uczniów: „Nie zostawię was sierotami” (J 14,18), a po swoim Zmartwychwstaniu, na górze Wniebowstąpienia powtórzył to zapewnienie: „Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20). Kościół uczy nas, że ta obecność Chrystusa w sposób najdoskonalszy trwa w Eucharystii, gdzie jest On obecny prawdziwie i realnie. Bóg nie przestał się nami interesować. Nie zamknął się w swym majestacie gdzieś daleko, lecz pragnie być nadal obecny w dziejach świata, w radościach i tragediach ludzi. Chce współtowarzyszyć człowiekowi w jego ziemskiej drodze. Jak dobry ojciec, dyskretnie pragnie opiekować się swymi dziećmi. Jeśli świat o tym zapomina, to On ustami świętych wciąż o tym przypominał, że w Eucharystii jest bliiski każdemu człowiekowi. Przypominał o tym również ustami o. Leona Dehona, wielkiego czciciela Jezusa eucharystycznego.

W dobie religijnej obojętności społeczeństwa francuskiego w XIX wieku o. Leon Dehon robił wszystko, aby Eucharystia stała się centrum życia chrześcijańskiego. Mówił o Eucharystii jako o nowym Wcieleniu Chrystusa, jakie dokonuje się tu i teraz. Powiedział dobitnie: „(...) Eucharystia przedłuża Wcielenie i przywołuje wszędzie Betlejem i Nazaret. Sama Eucharystia czyni nasze-

go Pana bardziej nam bliskim niż tajemnica Wcielenia, (...) przez Wniebowstąpienie oddalił się On od człowieka, by być mu bliższym przez Eucharystię⁴⁶.

Ojciec Dehon umieścił więc Eucharystię w centrum tajemnicy chrześcijaństwa – jako jego główną siłą napędową. W Eucharystii winno bić serce Kościoła, jeśli chce on być płodny duchowo: „Oto w jednym słowie odpowiedź, skąd pochodzi życie i płodność Kościoła: jest nim eucharystyczne Serce Jezusa, kochające, modlące się za nas, ofiarujące się za nas”⁴⁷. W innym miejscu stwierdził: „Wszelka siła i energia w Kościele płynie dziś ze stołu eucharystycznego”⁴⁸. Przeświadczenie to stanowiło gwiazdę przewodnią jego życia, wewnętrzną siłę, duchową mocą w jego licznych pracach – tym, co pozwoliło mu zachować pokój w doświadczeniach.

Dla o. Dehona Eucharystia była siłą życiową Kościoła. To kręgosłup, jaki chciał dać też swemu Zgromadzeniu, by było skutecznym narzędziem Bożej łaski dla współczesnych ludzi. Bo, jak napisał, „wszelkie dzieło, które nie zapuszcza swych korzeni w ciszy tabernakulum, mimo najblыskotliwszych sukcesów, podobne jest do bluszczu Jonasza, jest poronione i nigdy nie wyda nadprzyrodzonego owocu”⁴⁹.

W podobnym duchu o Eucharystii mówił Jan Paweł II. We wprowadzeniu do encykliki na temat Eucharystii napisał: „Kościół żyje dzięki Eucharystii (*Ecclesia de Eucharistia vivit*). Ta prawda wyraża nie tylko codzienne doświadczenie wiary, ale zawiera w sobie istotę tajemnicy Kościoła. Na różne sposoby Kościół doświadcza z radoś-

⁴⁶ OSP II, 419; cyt. za: I. Ledure, *15 dni na modlitwie..., Eucharystia. Dzisiejszy dzień Boży*.

⁴⁷ OSP II, 441; cyt. za: tamże.

⁴⁸ OSP II, 425; cyt. za: tamże.

⁴⁹ OSP II, 438; cyt. za: tamże.

cią, że nieustannie urzeczywistnia się obietnica: «A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata» (Mt 28,20). Dzięki Najświętszej Eucharystii, w której następuje przeistoczenie chleba i wina w Ciało i Krew Pana, Kościół raduje się tą obecnością w sposób szczególny. Od dnia Zesłania Ducha Świętego, w którym Kościół, lud Nowego Przymierza, rozpoczął swoje pielgrzymowanie ku ojczyźnie niebieskiej, Najświętszy Sakrament niejako wyznacza rytm jego dni, wypełniając je ufną nadzieją⁵⁰.

Jan Paweł II widział potrzebę przybliżenia tej fundamentalnej prawdy współczesnemu człowiekowi, dlatego ogłosił Rok Eucharystii (2004/2005), wyrażając tym samym nadzieję, że pozwoli on wierzącym na nowo odkryć w ich życiu obecność i bliskość Chrystusa. „Inicjatywa Roku Eucharystii – napisał papież – rodzi się ze zdumienia, jakie budzi się w Kościele przed tą wielką Tajemnicą. To zdumienie nieustannie ogarnia moją duszę. Z niego zrodziła się encyklika *Ecclesia de Eucharistia*. Uważam za wielką łaskę dwudziestego siódmego roku posługi Piotrowej, który wkrótce rozpocznę, możliwość wezwania teraz całego Kościoła do kontemplowania, wielbienia, adorowania w najszczególniejszy sposób tego niewysłowionego Sakramentu (...). Gdyby owocem tego Roku było choćby tylko ożywienie we wszystkich wspólnotach chrześcijańskich sprawowania Mszy św. niedzielnej i poświęcenia więcej czasu i uwagi adoracji eucharystycznej poza Mszą św., to ten Rok łaski spełniłby pokładane w nim nadzieje⁵¹.

⁵⁰ Jan Paweł II, Encyklika *Ecclesia de Eucharistia*, nr 1, www.vatican.va

⁵¹ Tenże, List apostolski *Mane nobiscum Domine*, nr 29, www.opoka.org.pl

Zawsze przeżywajmy więc Eucharystię z żarliwą pobożnością. Spędzajmy często długie chwile na adoracji Chrystusa eucharystycznego. Niech Eucharystia będzie dla nas szkołą życia. W bliskości Jezusa eucharystycznego znajdujemy pokrzepienie, sposób na przezwyciężanie samotności, pomoc w znoszeniu cierpienia, pokarm dający siłę, by po rozczarowaniu znów wyruszyć w drogę i dochować wierności raz dokonanemu wyborowi.

Jednoczyć się z Chrystusem w Eucharystii

„Kościół otrzymał Eucharystię od Chrystusa, swojego Pana, nie jako jeden z wielu cennych darów, ale jako dar największy, ponieważ jest to dar z samego siebie, z własnej osoby w jej świętym człowieczeństwie, jak też dar Jego dzieła zbawienia”⁵² – napisał Jan Paweł II w przywołanej już encyklice poświęconej Eucharystii.

W podobny sposób postrzegał Eucharystię o. Leon Dehon, ukazując ją jako najwznioślejszy dar Bożego Serca, przez który realizuje się zjednoczenie Boga z człowiekiem. Jak bardzo cenił on sobie ten niezwykły dar Jezusowego Serca, niech świadczy wyznanie, jakie uczynił po odprawieniu swojej pierwszej Mszy św.: „Wzruszenie było powszechne, a gdy mój ojciec i moja matka zbliżyli się, aby przyjąć Komunię św., nikt nie zdołał powstrzymać łez. Co do mnie to odchodziłem od zmysłów z miłości ku naszemu Panu i pełen bólu z powodu mojej nędzy. Był to najpiękniejszy dzień mojego życia”⁵³.

W Eucharystii najbardziej fascynowała go możliwość głębokiego zjednoczenia z Chrystusem Panem, Oblubieńcem duszy. Uważał, że w tym zjednoczeniu dokonuje się przedziwne i miłosierne „przemienienie Jezusa”, który staje się naszym pokarmem, naszą rozkoszą,

⁵² Jan Paweł II, Encyklika *Ecclesia de Eucharistia*, nr 11.

⁵³ J 66; cyt. za: W. Recker, *O. Jan Leon Dehon SCJ*, www.duchowosc.scj.pl

naszym najprawdziwszym przyjacielem. „Zjednoczenie z naszym Panem w Eucharystii czyni nas podobnymi do Niego, oddając nasze dusze i wszystkie nasze władze pod kierownictwo i wpływ tego samego Ducha, który uświęcał Jego człowieczeństwo”⁵⁴. Dla niego to zasadniczy owoc zjednoczenia duszy z Chrystusem w Eucharystii. Dla podkreślenia tego używał słów św. Pawła: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20). Mało tego, o. Dehon twierdził, że przez zjednoczenie z Chrystusem w Eucharystii stajemy się uczestnikami Bożej natury.

Innym owocem zjednoczenia w Eucharystii duszy ludzkiej z Chrystusem jest ubogacenie jej darami nadprzyrodzonymi. Jezus „przekształca dusze swoją łaską, a jeśli znajduje je puste, wówczas napełnia je swym duchem i swoją miłością”⁵⁵. Ojciec Dehon mówił, że Chrystus w Eucharystii umacnia nasze władze duchowe: rozum, uczucia i wolę. Chrystus daje siebie w Eucharystii jako chleb mądrości, aby człowiek mógł Go lepiej poznać i zrozumieć Jego naukę; jako chleb serca, aby mógł Go mocno pokochać; jako chleb woli, aby potrafił wytrwać w postanowieniach i kierować się w swym życiu dobrem⁵⁶.

Ojciec Dehon, świadom wielkiej wartości daru Eucharystii, zachęcał, aby życie eucharystyczne zajmowało pierwsze miejsce w życiu duchowym i w zdążaniu do doskonałości. Usilnie zachęcał do świadomego przeżywania łączności z Jezusem w czasie Eucharystii, a zwłaszcza w czasie Komunii św.: „(...) to ćwiczenie jest najwspólniejszym, najbardziej owocnym, ono nas odrywa od nas

⁵⁴ NQ I, 25-26 (22 stycznia); cyt. za: A. Bourgeois, *Doświadczenie wiary..., Eucharystia drugim Przemienieniem*.

⁵⁵ NQ I, 102 (8 maja); cyt. za: tamże.

⁵⁶ Por. J. Gawęł, *O. Leon Jan Dehon i Eucharystia*.

samych i od stworzeń, i zawsze przynosi swój skutek, gdy jesteśmy w stanie łaski uświęcającej”⁵⁷. Winno ono polegać na czynieniu wewnętrznych aktów miłości, uwielbienia, dziękczynienia, prośby, wynagrodzenia po przyjęciu Go w Komunii św. „Nasza łączność [z Nim] dokonuje się w sposób bardziej lub mniej doskonały, zależnie od tego, jak tego pożądamy, z tą większą czy mniejszą siłą, z większą czy mniejszą miłością”⁵⁸.

Sam dał przykład eucharystycznego zjednoczenia, gdy modlił się następującymi słowami: „Jezu, Hostio, łączę się z wszystkimi, którzy przyjmują Cię w Komunii św. Podzielam miłość tych, którzy są dobrzy. Chciałbym Ci wynagrodzić za tych, którzy są obojętni czy też źli. Te uwielbienia i akty miłości ofiaruję wielokroć, zarówno w dzień, jak i w nocy. To wypełnia moje życie. Jak kochająca oblubienica, chcę ciągle myśleć o Tobie. Zjednoczenie z Tobą jest jedyną moją radością. Wzdycham do tej chwili, kiedy będę mógł żyć z Tobą, przy Tobie, w Twojej zażyłości w światłości niebios”⁵⁹.

Starajmy się i my tak przeżywać Eucharystię. Starajmy się, uczestnicząc w niej, dążyć do głębokiego i osobistego zjednoczenia z Chrystusem Panem. Otwierajmy się na działanie w nas Jego zbawczej łaski.

⁵⁷ CA III, 151; cyt. za: Jacques, s. 143.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ J 128; cyt. za: Jacques, s. 144.

Człowiek eucharystycznego wynagrodzenia

O założonym przez siebie Zgromadzeniu o. Leon Dehon powiedział: „Oprócz tego, że dzieło nasze jest wynagradzające, jest dziełem eucharystycznym”⁶⁰. Całe życie o. Dehona było potwierdzeniem tego. Jego pobożność była wynagradzająca i eucharystyczna. Można powiedzieć o nim, że był człowiekiem Eucharystii i adoracji wynagradzającej. Uważał, że Najświętsze Serce Jezusa i Eucharystia to dwie nierozłączne rzeczywistości. Używał nawet pięknego sformułowania: „eucharystyczne Serce Jezusa”⁶¹.

Dusze wynagradzające powinny być duszami eucharystycznymi. Wystarczy przeczytać różne pisma ascetyczne, pozostawione nam przez o. Dehona, aby dostrzec, iż w takim świetle widział on życie osób kochających Najświętsze Serce Jezusa. Ukazał w nich Najświętszą Ofiarę jako najlepszy sposób wynagrodzenia Sercu Zbawiciela. Jest ona bowiem sakramentem, w którym Chrystus jest Ofiarą i Wynagrodzicielem, który ciągle składa swoje życie Ojcu za grzechy świata. Z ofiarą wynagradzającą Chrystusa należy łączyć swoje codzienne życie (zwłaszcza cierpienia, doświadczenia, krzyże) i ofiarować je wraz z Chrystusem Bogu, by w ten sposób mieć udział w Jego

⁶⁰ Cyt. za: J. Gawęł, *O. Leon Jan Dehon i Eucharystia*.

⁶¹ Por. I. Ledure, *15 dni na modlitwie...*, *Eucharystia. Dzisiejszy dzień Boży*.

zbawczym, odkupieńczym działaniu w świecie i wynagradzać Bogu za obecne w świecie zło⁶².

Ojciec Dehon widział potrzebę eucharystycznego wynagrodzenia z racji wielkich zaniedbań w tej dziedzinie w Kościele francuskim. Chrystus ustanowił sakrament miłości, aby wciąż pozostawać z nami, a jednak w tym sakramencie został opuszczony przez ludzi. Nasza niewdzięczność nie przeszkadza Mu jednak, by wstawiać się za nami, ponieważ kocha nas – mimo wszystko. Jednak Jego Serce odczuwa ból, i to często bardzo dotkliwy. Eucharystia wielokrotnie pada ofiarą profanacji i zniewagi. Mimo to Chrystus chce pozostać z nami, by dawać nam największy dowód swej miłości i by prosić o naszą miłość⁶³.

W jednej z medytacji o. Dehon pyta Zbawiciela, co zrobić, aby wynagradzać za te zniewagi. I wkłada w usta Chrystusa słowa: „Cześć oddawana Mi w Sakramencie Ołtarza i Komunie dusz gorliwych są dla mojego Serca wielkim wynagrodzeniem. Mam upodobanie w rozdzielaniu moich błogosławieństw na dusze, które odwiedzają Mnie z miłością, na gorliwe wspólnoty, gdzie myśli się o Mnie, przychodzi się rozmawiać ze Mną poprzez drzwiczki tabernakulum albo pod osłoną Chleba wystawionego do adoracji. Pośród tych dusz kochających zapominam o wszystkich bólach doświadczanych w tabernakulach, gdzie pozostawia się Mnie samego”⁶⁴.

Oto dlaczego o. Dehonowi tak bardzo zależało, aby jego duchowi synowie każdego dnia pół godziny spędzali u stóp ołtarza – na adoracji wynagradzającej przed

⁶² Zob. D, s. 89-93 i 210-225.

⁶³ Por. ŻM, s. 49-53.

⁶⁴ ŻM, s. 53.

Najświętszym Sakramentem. On sam w adoracji eucharystycznej uczestniczył jakby w wielkiej i stałej ofierze Chrystusa, składanej Ojcu za zbawienie świata. O sposobie jej odprawiania powiedział: „Nasza adoracja nie wymaga bez przerwy wielu słów: są chwile milczenia, które mówią same za siebie. Nic piękniejszego i bardziej wzruszającego, jak łączność z tym Sercem, wciąż milczącym i wciąż działającym dla nas (...). Taka modlitwa do Najświętszego Sakramentu sprowadza łaski podobne do tych, które daje sama Komunia św. W czasie adoracji przyjaciel mówi Przyjacielowi o sprawach miłości i chwały”⁶⁵.

Rozumiemy też, dlaczego nalegał, aby jego zakonnicy odprawiali Msze św. wynagradzające i przyjmowali Komunię św. wynagradzające.

Starajmy się i my odkrywać w naszym życiu wartość Eucharystii, Komunii św. i adoracji Najświętszego Sakramentu. Okrywajmy wartość ekspiacyjną każdej Mszy św. Na ołtarzu bowiem każdego dnia uobecnia się wciąż ta sama ofiara krzyżowa Jezusa Chrystusa – ofiara, która dała ludziom zbawienie. Podobnie jak niegdyś z przebitego Serca Chrystusa na krzyżu, tak teraz z kielicha na ołtarzu płynie zbawcza Krew Chrystusa, która obmywa skalaną grzechem ziemię i każdą duszę, która na to pozwala.

⁶⁵ CA III, 155; cyt. za: Jacques, s. 149.

Oblat Najświętszego Serca Jezusowego

Główną wartością duchowości o. Leona Dehona było życie duchem ofiary (oblacji). Kontemplując tajemnicę Wcielenia, o. Dehon zachwycił się postawą *Ecce venio* (Oto idę) Chrystusa. Rozumiał przez nią gotowość Chrystusa na złożenie swego życia w ofierze poprzez pełnienie woli Ojca. Postawa ta określa stan synostwa Chrystusa i charakteryzuje istotę Jego życia. We wszystkich wydarzeniach z życia Jezusa (w narodzeniu, życiu ukrytym w Nazarecie, Jego działalności publicznej) o. Dehon odkrywał ślady Jego ofiarowania się. Dla niego całe życie Jezusa było jednym miłosnym ofiarowaniem się, które czyniło Go doskonałym pośrednikiem między Bogiem a ludźmi.

Na tyle, na ile owo *Ecce venio* charakteryzuje zasadniczą postawę Chrystusa, winno ono stawać się także uprzywilejowanym hasłem przyjaciół Jego Serca. Ojciec Dehon przyswajał sobie postawę ofiarowania, którą podziwiał u Chrystusa, czyniąc z niej duchową „sprężynę” swego zakonnego życia. Uczynił z niej siłę napędową swej duchowości, a następnie charakterystyczny rys duchowości założonego przez siebie Zgromadzenia.

Powołując w Kościele nowe zgromadzenie, pragnął, by jego członkowie żyli duchem całkowitego oddania się Bogu za przykładem Chrystusa. Sam złożył ślub ofiary (żertwy), aby wierniej w sobie odtworzyć życie Chry-

stusa. Początkowo wspólnocie nadał nazwę Zgromadzenie Oblatów Najświętszego Serca. Oddawała ona charyzmat nowego instytutu – gotowość przyjmowania woli Bożej „w duchu miłości i poświęcenia”.

Do życia takim duchem – jako chrześcijanie – zostaliśmy zachęteni już przez św. Pawła, który prosił, byśmy mieli te same uczucia, co Jezus Chrystus, i ofiarowali siebie Bogu, tak jak ofiarował się za nas Chrystus: „A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę, żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej” (Rz 12,1).

Dziś do przyjmowania tej zasadniczej postawy chrześcijańskiej jesteśmy zachęteni świadectwem życia o. Leona Dehona. Nie możemy bowiem w żaden inny sposób lepiej naśladować Chrystusa, jak właśnie żyjąc duchem ofiary, który charakteryzował Jego życie.

Droga ofiary

Każdy pierworodny syn był uważany przez Żydów za własność Jahwe, dlatego 40 dni po jego urodzeniu należało zanieść go do świątyni w Jerozolimie i ofiarować Bogu, czyli złożyć w ręce kapłana, a następnie wykupić za symboliczną opłatę.

Maryja przyniosła do świątyni swego Pierworodnego, aby ofiarować Go Bogu. Maryja i Józef, jako ludzie ubodzy, mieli uiścić mniejszą zapłatę i – jak mówi Ewangelia – złożyli w ofierze parę synogarlic albo dwa młode gołębie (por. Łk 2,22-24).

Również w naszym życiu miało miejsce podobne wydarzenie. Także nasze życie zostało złożone w ofierze Panu Bogu. Miało to miejsce w czasie chrztu św. Ojciec Dehon lubił łączyć wspomnienie swojego chrztu św. z Chrystusową postawą ofiarowania swego życia Bogu Ojcu. W sakramencie chrztu otrzymaliśmy od Boga dar, dzięki któremu posiadamy nadprzyrodzoną zdolność składania siebie w ofierze i przeżywania swego życia w łączności z ofiarą Jezusa Chrystusa.

Życie zjednoczone z ofiarą Chrystusa, wynikające z faktu chrztu św., winno być realizowane przez nas, sercanów, jeszcze z innego powodu, a mianowicie złożenia profesji zakonnej, a przede wszystkim z powodu naszego dehoniańskiego charyzmatu: życia duchem ofiary.

Co dziś dla nas to oznacza? To, że mamy na co dzień wypełniać wolę Bożą, która objawia się nam przez Boże przykazania, konstytucje, regułę zakonną, a także polecenia przełożonego. W *Dyrektorium duchowym* o. Założyciel napisał: „Posłuszeństwo z miłości będzie więc naszą ulubioną cnotą, a naszym hasłem, stałym nastawieniem i uprzywilejowaną zasadą słowa Chrystusa: «Oto idę, abym spełniał wolę Twoją, Boże» (Hbr 10,7)”⁶⁶.

Przyjając postawę ofiarowania to przekazać Bogu prawo do rozporządzania swoją osobą, to złożyć Mu w darze to, co najdroższe – naszą wolność. Złożyć Bogu dar z siebie to zgodzić się na to, by On – tylko On – dysponował naszym życiem. To znaczy powiedzieć Bogu: uczyni ze mną, co chcesz. To rezygnacja z życia według własnego uznania, według własnego „ja”. Taka postawa po prostu utożsamia się z autentyczną miłością Boga, bo miłość jest darem, jest oddaniem siebie. Jednak nie można kochać Boga, nie kochając człowieka. Taka miłość byłaby kłamstwem. Właśnie dlatego ofiarowanie siebie Bogu ostatecznie oznacza ofiarowanie siebie braciom.

Miłość ma wiele twarzy. Trudno je wszystkie przywołać, ale wszystkie sprowadzają się do jednego określenia, którym jest dobroć. Mieć dobre spojrzenie, pogodę ducha, uśmiech. Mieć cierpliwość, dobre słowo, ufność dla drugiego. Być gotowym do poświęceń i umieć wybaczać. Promieniować szlachetnością...

Takie ofiarowanie siebie Bogu nie jest łatwe, stąd potrzeba wewnętrznego, duchowego wsparcia. Z pomocą przychodzi nam Maryja – jako wzór takiego życia i nasza niezawodna Orędowniczka, do której wołamy: *Wyproś nam, Matko, ducha ofiary!*

⁶⁶ D, s. 168.

Gdy przytłaczają nas słabości i pokusy;
Gdy nie rozumiemy ukazywanej nam woli Bożej;
Gdy zło zdaje się wszędzie zwyciężać;
Gdy ludzie krzywdzą nas i nie rozumieją;
Gdy nieszczęście i cierpienie spotyka ludzi, których naj-
bardziej kochamy;
W obliczu śmierci bliskich nam osób.

Duch zawierzenia

Postawa ofiary (oblacji) była główną myślą w doświadczeniu wiary o. Leona Dehona. Tak rozumiał on postawę posłuszeństwa wobec Boga i zupełnego zawierzenia Mu. W realizowaniu jej szukał nie tylko światła i przykładu u Jezusa Chrystusa, ale i w życiu Jego Matki – Maryi. Ona bowiem w najdoskonalszy sposób uczy, jak ufać Bogu we wszystkich okolicznościach życia i okazywać Mu posłuszeństwo. Ona wierzyła Bogu nie tylko wtedy, gdy anioł zwiastował Jej, że zostanie matką Jego Syna, Jezusa Chrystusa, ale i wtedy, gdy musiała rodzić w skalnej grocie, uciekać do Egiptu, gdy zgubiła Jezusa w Jerozolimie, gdy Syn odezwał się do Niej jak do obcej: „Niewiaśto”, i wreszcie, gdy definitywnie traciła Go na krzyżu. Nic nie zdołało zachwiać wiary Maryi, nic nie zdołało oderwać Jej serca od Syna. Ona wierzyła Mu do końca i ufała Mu wbrew wszelkiej nadziei. Można powiedzieć, że całe życie Maryi określają znamienne słowa z tajemnicy Zwiastowania: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1,38).

Takiego zawierzenia oczekuje od nas Chrystus: zawierzenia, które owocuje ufnością i miłością. Dopiero one czynią wiarę czytelną, mocną, niezachwianą. Bóg tych, których miłuje, nie oszczędza – nie szczędzi im bolesnych i nieraz długotrwałych prób. Zsyła na nich choroby, przeciwności, pokusy, a nawet upadki, by ich wiarę oczyścić,

umocnić, wypróbować. Nieraz, można powiedzieć, ci „najlepsi” najczęściej cierpią i stają się pośmiewiskiem dla innych – tych „sprawiedliwych”. Ale to wszystko po to, aby ich wiara zamieniła się w zawierzenie, w całkowite oddanie się Bogu, bez żadnego „ale”. Tak zawierzył Bogu św. Piotr po próbie, której nie sprostął, bo zaparł się swego Mistrza; tak zawierzył św. Paweł, który nazwał siebie w Kościele Chrystusowym „poronionym płodem”.

W podobny sposób zawierzył Bogu o. Leon Dehon, a wymownym tego dowodem była jego postawa w momencie, gdy założone przez niego Zgromadzenie zostało rozwiązane w 1883 roku przez Święte Oficjum. Dekret mówiący o tym otrzymał w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Maryi. Mimo dotkliwego cierpienia i bólu, nie wyrzekł ani jednego słowa przenikniętego goryczą, niechęcią czy będącego tłumaczeniem się. Nie uczynił ani jednego gestu mówiącego o jego oburzeniu. Przeciwnie, dał przykład heroizmu i posłuszeństwa Stolicy Apostolskiej.

Dla o. Dehona była to tajemnica ukrzyżowania i śmierci Zgromadzenia, które słusznie mógł porównać do umiłowanego dziecka. On sam przypominał biblijnego Hioba. Musiał wówczas mieć taką samą wiarę jak Maryja, by w liście do biskupa napisać: „Pan Jezus pragnął tego dzieła, a ja unicestwiłem je przez moje niewierności (...). A teraz, Ekscelencjo, składam wszystko w Jego ręce, prosząc o przebaczenie za niedoskonałości mego posłuszeństwa w przeszłości (...). Uczynię wszystko, co Wasza Ekscelencja mi nakaze w imieniu Kościoła Świętego, i to w każdej chwili, według woli Waszej Ekscelencji”⁶⁷.

⁶⁷ List z Bożego Narodzenia 1883 r.; cyt. za: G. Manzoni, *L. Dehon...*, s. 142.

Wiara nie jest czymś łatwym. Jest przyjęciem z ręki Boga tego wszystkiego, co On dla nas przygotował. Czasami będą to radości, chwile szczęścia, zadowolenia, ale znacznie częściej będzie to krzyż. Wiara jest zawierzeniem, zaufaniem Bogu w każdej sytuacji, nie tylko wtedy, kiedy wszystko dobrze się układa i idzie po naszej myśli, ale i wtedy, kiedy w naszym życiu, tak jak w życiu Maryi, przychodzi cierpienie, lęk, niepewność, kiedy na drodze naszego życia pojawia się krzyż. Często łódka naszego życia będzie chwiać się na falach wzburzonego morza przeciwności, walk i pokus. Wiara musi zostać zweryfikowana przez życie codzienne.

Boski Mistrzu, często jesteśmy podobni do zatrwożonych apostołów, budzących Cię na łódce naszego życia: Panie, ratuj nas, bo giniemy! (por. Mt 8,25). Jesteśmy przestraszeni każdą porażką, każdą przeciwnością. Zapytaj i nas: Dlaczego się boicie, ludzie małej wiary? (por. Mt 8,26), a potem ucisz burze w naszych duszach i umocnij naszą słabą wiarę. Spraw, aby nasza wiara stała się wreszcie pełnym zawierzeniem Tobie i zamiarom, jakie masz wobec nas.

Niech się stanie wola Twoja

Do szczególnie ważnych tajemnic z życia Jezusa o. Leon Dehon zaliczył Ogrójec. Do niej zalecał swoim zakonnikom często powracać, aby od Jezusa Chrystusa uczyli się zgadzania na wolę Bożą w swoim życiu. Zalecał często rozważać konanie Jezusa w Ogrójcu, gdzie podejmuje On ostateczną decyzję co do całkowitego ofiarowania swego życia Bogu Ojcu. Zalecał wsłuchiwać się w słowa Chrystusa: „Ojcze mój, jeśli nie może ominąć Mnie ten kielich, i muszą go wypić, niech się stanie wola Twoja!” (Mt 26,42).

Pobyt Chrystusa w Ogródzie Getsemani to chwile ciężkiego zmagania między tak ludzkim uczuciem trwogi a pragnieniem wykonania podjętej misji. To dramatyczne, bolesne zetknięcie się Boskiej i ludzkiej natury kosztowało Jezusa krople krwawego potu. Chrystus, mówiąc po ludzku, wyprasza się od męki. Jednak po trzykroć wyraża swe poddanie woli Ojca. To ostateczne poddanie przywraca Mu siły i pokój.

Nie po raz pierwszy odwołuje się tu Jezus do woli Ojca. Niejednokrotnie powoływał się na tę wolę jako na nadrzędny motyw swej działalności: „Nie szukam bowiem własnej woli, lecz woli Tego, który Mnie posłał” (J 5,30). Wskazał też wyraźnie, jaka jest wola Boża: „To bowiem jest wolą Ojca mego, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne” (J 6,40). Również drogę

do życia wiecznego wyznacza wola Ojca. Szczegółowe wymagania tej woli zawierają się w Bożych przykazaniach, w zaleceniach Chrystusa i w przykazaniach Jego Kościoła.

Bóg, który jest samą miłością, może pragnąć tylko naszego dobra. On też, jako najwyższa mądrość, tylko jeden wie, co jest naprawdę dla nas dobre. Na pierwszym miejscu będzie to zawsze dobro naszej duszy. Miłość Boża pragnie dla nas również wszelkiego innego dobra, a więc dobra doczesnego, materialnego czy duchowego, oczywiście o tyle, o ile nie sprzeciwia się ono dobru duszy. I jeżeli będzie tego wymagało dobro duszy, to wola Boża nie oszczędzi nam braków, nieporozumień, konfliktów czy przykrości. Widocznie jest nam to potrzebne dla sprawy naszego zbawienia. I źródłem bólu, i cierpienia jest dla nas wówczas nie tyle utrata czegoś czy niepowodzenie. Źródłem cierpienia jest opór naszej woli wobec woli Bożej.

Nasze życie upływa nieraz w beładnej szarpaninie z samym sobą, z życiem i otoczeniem. Czy nie dlatego, że nie chcemy, nie umiemy wyrzec tych kilku słów: „Niech się stanie wola Twoja”? Jeśli nie chcemy czy nie umiemy w głębi serca wzbudzić tego aktu poddania, nasze życie stanie się marnowaniem sił, zdolności, swego powołania. O wartości życia i o zasłudze wszystkich ludzkich czynów przesądza fakt, czy pozostają one w zgodzie z wolą Bożą.

Jeżeli za wszelką cenę dążymy do spełnienia własnej woli, to z chwilą, gdy trafimy na przeszkodę nie do pokonania, cierpimy. Jeśli jednak uznamy tę odwieczną wolę, która jest wyrazem nieskończonej miłości i najwyższej mądrości, kończy się wszelka wewnętrzna rozterka i szarpanina, serce ogarnia jasność i pewność. Znika też wiele bolesnych problemów, które tworzy człowiek,

najczęściej wewnątrz siebie. Powstają one niepotrzebnie wtenczas, gdy szuka się kompromisów, usiłując pogodzić to, czego pogodzić się nie da, czyli głosu Boga z głosem egoizmu, chciwości, zmysłowości oraz wygórowanych ambicji.

Starajmy się więc uzgadniać swoje życie z myślą i planem Stwórcy. Zwłaszcza wtedy, gdy staniemy w obliczu trudnej decyzji lub sytuacji, powtórzmy za Chrystusem: „Niech się stanie wola Twoja!”. Bo każdy z nas niemal codziennie przeżywa swego rodzaju Getsemani: w obliczu pokusy, gdy musi dokonywać wyboru, gdy przyjdzie mu zmagać się z samym sobą.

Pełnienie woli Bożej należy do zasadniczych rysów charyzmatu duchowych synów o. Leona Dehona, który bywa skrótowo określany słowami wypowiedzianymi przez Chrystusa: *Ecce venio*, tzn. „Oto idę, Panie, pełnić Twoją wolę” (por. Hbr 10,7). Poprzez poddanie swojego życia woli Bożej sercane chcą wynagradzać Bogu za grzechy własne i innych ludzi. W *Dyrektorium duchowym* o. Leon Dehon napisał: „Posłuszeństwo z miłości będzie więc naszą ulubioną cnotą, a naszym hasłem, stałym nastawieniem i uprzywilejowaną zasadą słowa Chrystusa: «Oto idę, abym spełniał wolę Twoją, Boże» (Hbr 10,7)”⁶⁸.

Niech posłuszeństwo z miłości do Chrystusa stanie się ulubioną cnotą, uprzywilejowaną zasadą życia nas wszystkich.

⁶⁸ D, s. 168.

Pokutować za grzechy

W homilii wygłoszonej 18 sierpnia 2002 roku na krakowskich Błoniach papież Jan Paweł II powiedział, że Kościół jest dzisiaj szczególnie wezwany do tego, by głosić światu orędzie o Bożym miłosierdziu. „Nie może zaniedbać tej misji, skoro wzywa go do tego sam Bóg przez świadectwo św. Faustyny. A wybrał do tego nasze czasy. Może dlatego, że wiek dwudziesty, mimo niewątpliwych osiągnięć w wielu dziedzinach, naznaczony był w szczególny sposób «misterium nieprawości»”⁶⁹. Zaś w swej ostatniej książce – *Pamięć i tożsamość* napisał: „W naszych czasach zło ogromnie narosło, posługując się przewrotnymi systemami, które na szeroką skalę stosowały przemoc i ucisk. Nie mówię tu o złu czynionym przez poszczególnych ludzi, złu indywidualnych motywów i indywidualnych postępków. Zło XX wieku nie było złem w jakimś małym «sklepikowym» wydaniu. To było zło na wielką skalę, zło, które przyoblecło się w kształt państwowy, aby dokonywać zgubnego dzieła, zło, które przybrało kształt systemu”⁷⁰.

Świat potrzebuje więc Bożego miłosierdzia nade wszystko dlatego, że jest grzeszny. Na świecie i w na-

⁶⁹ Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona podczas Mszy św. na krakowskich Błoniach* (18.08.2002), w: *VIII pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny*, Olsztyn 2002, s. 101.

⁷⁰ Tenże, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 171.

szym codziennym życiu jest wiele przejawów zła, a jednocześnie jakieś beztroskie poczucie niewinności. Pismo Święte uczy: „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy” (1J 1,8). W każdym z nas drzemią trzy główne źródła grzechu – jako niezagojone rany grzechu pierworodnego: pożądliwość oczu, pożądliwość ciała i pycha żywota. W nas wszystkich płynie krew zatruta przez grzech pierworodny: skłonność do zła.

Nawet najwięksi święci nie byli wolni od grzechów i zła. Założyciel księży sercanów – o. Leon Dehon z pokorą powiedział o swoim życiu: „Przejmuje mnie głębokie uczucie upokorzenia i pokuty! Ileż zła dokonałem, nawet w samym życiu zakonnym! Ileż dobra zaniedbałem! Jakże opłakania godne są tego następstwa. O ileż bardziej zgromadzenie mogłoby być zaawansowane, a jego owoce obfitsze!”⁷¹. Dodał jednak: „Wspomnienie mych grzechów kruszy me serce. Pociesza mnie jedna myśl, a mianowicie ta, że moje grzechy dają mi okazję, by jeszcze goręcej kochać naszego Pana, gdyż wiele mi odpuścił”⁷².

Całe życie o. Dehona było naznaczone pragnieniem zadośćuczynienia Bogu za popełnione grzechy, nie tylko swoje, ale i innych ludzi, i za zło obecne w strukturach społecznych. W jednym ze swoich rozważań napisał: „Nasz Pan daje mi łaskę wnikliwego rozeznania tematu konieczności pokuty. Całe Jego życie było pokutą. Płakał w żłóbku, przy obrzezaniu, w Egipcie. Często musiał płakać w Nazarecie nad grzechami ludzkimi. Płakał podczas pobytu na pustyni, w Getsemani i na Kalwarii. Łączę się z Jego łzami, jak również ze łzami Maryi, Mag-

⁷¹ J 147; cyt. za: Jacques, s. 81.

⁷² J 141; cyt. za: tamże.

daleny i wszystkich pokutników. Przyoblekam się tymi łzami, aby uzyskać miłosierdzie. Muszę zostać świętym. Tego wymaga moje posłannictwo, a łaski, jakie otrzymałem, są środkiem do tego. Bardzo obraziłem Boga. Sprawilem, że nasz Pan i Jego święta Matka płakali. Pozostaje mi pokutować do końca moich dni (...). Przepraszam, Panie! Przepraszam za siebie, za moją ojczyznę, za wszystkich bliskich. Miłosierdzie Twoje jest nieskończone⁷³. A w innym miejscu zachęcał: „Oplakujmy nasze winy, oplakujmy winy naszych braci, tym bardziej że są nieczuli. Płaczmy nad cierpieniami, jakie wyrządzili Boskiemu Barankowi, który za nich poniósł śmierć. To nie są łyzy urazy, łyzy miłości własnej, zniechęcenia, łyzy ludzi, którym obiecano było szczęście. Są to serdeczne łyzy skruchy. Oplakujmy nasze osobiste grzechy, naszą oziębłość i stałe powracanie do zła. Płaczmy nad świętokradztwami i profanacjami eucharystycznymi, nad codziennymi bluźnierstwami złej prasy, nad wzrastającą niemoralnością. Płaczmy z powodu win, które najbardziej zasmucają Serce Jezusa, nad obojętnością i niewdzięcznością dusz, które zapominają o Jezusie, o Jego miłości, które trwonią łaski swego powołania, które nieczule są na ponawiane wezwania i napomnienia łaski”⁷⁴.

W dzisiejszych czasach powinniśmy mieć głęboką świadomość grzechu. Nie udawać, że coś takiego, jak grzech, nie istnieje. Poznanie jadu grzechu jest koniecznym etapem prawdziwego nawrócenia. Dopóki człowiek będzie sądził, że grzech w swej istocie jest czymś dobrym, pięknym i dającym szczęście, ale niestety zakazanym przez Boga, nie będzie mógł szukać prawdziwego nawrócenia. I chociaż często wyrzekamy się faktu

⁷³ J 148; cyt. za: Jacques, s. 80.

⁷⁴ A II, 33; cyt. za: tamże, s. 81.

grzechu, to jednak nieraz zostawiamy sobie pewną furtkę dla grzechu. Jest nią ukryta miłość do niego. Wprawdzie wyrzekamy się konkretnych czynów, ale pozostaje w nas jakaś subtelna więź łącząca nas z grzechem. I właśnie ona sprawia, iż grzech, nawet po wielu latach dobrego życia, potrafi się odrodzić.

Prośmy Ducha Świętego, aby pomógł nam rozpoznać popełnione w naszym życiu grzechy, abyśmy mogli zrozumieć zło nie tylko samych grzesznych czynów, ale także zło naszych grzesznych pragnień, dążeń, oczekiwań, myśli. Prośmy Go, aby wskazał nam, jak za popełnione zło żałować, wynagradzać i jak je pokonać mocą dobra.

Wynagradzać za zło na świecie

Powołanie sercańskie, zgodnie z charyzmatem o. Leona Dehona, to powołanie do życia duchem wynagrodzenia. Wynagrodzenie natomiast łączy się z tajemnicą ludzkiej nieprawości. Aby zrozumieć konieczność wynagrodzenia w naszym życiu i to, na czym ono polega, należy poznać istotę grzechu oraz to, w jaki sposób Chrystus wynagrodził Ojcu za nasze grzechy.

Każdy grzech – mówił o. Dehon – jest nieposłuszeństwem wobec Boga, który jest naszym Stwórcą. Jest odmówieniem tego posłuszeństwa, które Mu się należy od stworzenia. Jest również odmówieniem należnej Bogu miłości. Dlatego grzech jest zawsze wielką niewdzięcznością – jest brakiem miłości.

Chrystus wynagrodził swojemu Ojcu za nasze grzechy miłością objawiającą się w najdoskonalszym posłuszeństwie. To miłość i posłuszeństwo nadały całemu Jego życiu, a nade wszystko męce i śmierci, wartość wynagradzającą. W ten sposób Jezus wynagrodził za grzechy całego świata.

Także my możemy wynagradzać w podobny sposób za grzechy własne i innych ludzi poprzez poddanie swojego życia woli Bożej.

Wyrazem i przejawem wynagrodzenia, zgodnie z myślą o. Dehona, jest podejmowanie pobożnych praktyk, do których zachęcała św. Małgorzata Maria Alacoque.

Pan Jezus objawił jej, że oczekuje od swoich przyjaciół gorliwej modlitwy, adoracji Najświętszego Sakramentu, Godziny św., aktów poświęcenia i wynagrodzenia, a zwłaszcza Mszy św. i Komunii św. wynagradzającej w pierwsze piątki miesiąca.

Możemy jednak wynagradzać nie tylko poprzez odprawianie tych ćwiczeń duchownych, bowiem całe nasze życie, wszystkie modlitwy, ofiary i cierpienia, złączone z Najświętszą Ofiarą Jezusa Chrystusa, mają wartość wynagradzającą. Również podejmowanie dobrowolnych umartwień, cierpliwe znoszenie krzyża codzienności w łączności z krzyżem Chrystusa ma wartość przebiegłą.

Papież Pius XI mówił, że każdy, kto zrozumiał tajemnicę Bożej miłości i ludzkiej niewdzięczności, „będzie na pewno unikał nie tylko wszelkiego grzechu jako największego zła, ale powierzy się całkowicie woli Bożej, usiłując naprawić zniewagę wyrządzoną Boskiemu Majestatowi, poprzez nieustanną modlitwę, dobrowolnie podejmowane umartwienia, cierpliwie znoszone przykrości i wreszcie całe życie, przeniknięte bez reszty duchem pokuty”⁷⁵.

Wynagradzać za grzechy swoje i naszych braci możemy także starając się na co dzień żyć miłością do Boga i drugiego człowieka – tak jak czynił to sam Jezus. Ewangelie pokazują Go w różnych spotkaniach z ludźmi. Jezus, jak odnotowali Ewangelici, do każdego podchodził pozytywnie. Nikomu nie czynił wyrzutów, a jeśli już, to delikatnie, prawie niezauważalnie. Pochylał się nad każdą ludzką nędzą, miał litość i współczucie, trosz-

⁷⁵ Pius XI, Encyklika o powszechnym obowiązku wynagrodzenia Najświętszemu Sercu Jezusowemu *Miserentissimus Redemptor*, w: *Serce Jezusa w dokumentach Kościoła*, oprac. L. Poleszak, Kraków 2006 (dalej: *Serce Jezusa w dokumentach Kościoła*), s. 79-80.

czył się o pożywienie dla tych, którzy przy Nim trwali, niósł otuchę i przebaczenie. Postawę Jezusa Chrystusa winniśmy mieć zawsze przed oczami, zwłaszcza w odniesieniu do człowieka, który potrzebuje pomocy.

Ojciec Leon Dehon powiedział, że istnieją dusze, które pojmują Miłość. A skoro rozumieją, że Miłość nie jest kochana, uczynią wszystko, aby było inaczej. Uczynią wszystko, aby Miłość była kochana. I takie jest sercańskie powołanie. Stąd trzeba nam we wszystkich życiowych sytuacjach „przebrać miarę miłości”.

„Jeśli miłość własna będzie mi mówić: trzeba bronić swojego prawa, odpowiem: trzeba przebrać miarę miłości. Jeśli lenistwo będzie mi mówić: potrzebuję odpoczynku, wtedy odpowiem: trzeba przebrać miarę miłości. Jeśli troska o sprawę ciała będzie mnie skłaniać, aby nie poświęcać się nadmiernie, wtedy także odpowiem: trzeba przebrać miarę miłości. Jeśli będę ograniczony, niepokoiony, utrudzony, powiem sobie: trzeba przebrać miarę miłości. Kiedy jednak ja sam będę potrzebował pomocy, rady, wskazówki, pocieszenia, może wybaczenia czy ratunku dla ciała lub duszy, dla mnie samego lub dla moich braci, wtedy pójde do Jezusa i powiem: Mój Mistrzu, obiecałeś, że odpłacisz nam taką samą miarą miłości, jaką my mierzymy. Teraz Ty także przebierz miarę miłości”⁷⁶.

⁷⁶ A. Prévot, *Przebrać miarę miłości*, w: *Modlitewnik sercański. „Thesaurus precum”*, Kraków 2001, s. 200-201.

Wynagradzać cierpieniem

Nasze wynagrodzenie kierowane do Boga Ojca powinno wzorować się na wynagrodzeniu Chrystusa. A On wynagrodził Bogu Ojcu za nasze grzechy przez miłość i posłuszeństwo, posunięte do najdalszych granic. Jego wynagrodzenie, z woli Ojca, musiało dokonać się w cierpieniu, które było następstwem Jego wiernego poddania się woli Bożej i zostało podjęte wyłącznie z miłości. Chrystus nie szukał cierpienia jako celu samego w sobie. On nie sam się ukrzyżował, ale z miłości zgodził się na krzyż.

Ojciec Leon Dehon pragnął, aby podobnie było w naszym życiu: byśmy byli gotowi pełnić wolę Bożą, ukrytą również w cierpieniu i różnych krzyżach, które Bóg na nas dopuszcza.

Nie cierpienie samo przez się stanowi istotę wynagrodzenia, lecz pełne miłości poddanie się woli Bożej i pełnienie jej – pomimo cierpienia, które się z tym często wiąże. Im zaś bardziej doskonałe będzie poddanie się Bożej woli w cierpieniu, tym wartościowsze będzie nasze wynagrodzenie.

Ojciec Założyciel nie tylko uczył, by tak podchodzić do cierpienia, ale przede wszystkim sam dał tego przykład. Już jako młody człowiek cierpiał z powodu religijnej obojętności swojego ojca. Kochał go i okazywał mu synowski szacunek. Nie tracąc nadziei, często klękał z matką do modlitwy, prosząc Boga o łaskę nawrócenia dla niego.

Wielokrotnie znosił dolegliwości związane ze złym stanem zdrowia. W maju 1878 roku znalazł się u kresu sił: kaszlał krwią i musiał zrezygnować z funkcji wikariusza. Mawiał, że jego zdrowie będzie zawsze niepewne i jest to ofiara, jakiej Bóg domaga się od niego. Liczne troski i cierpienia wiązały się z założoną przez niego szkołą katolicką im. św. Jana. Często dostrzegał brak praktyk religijnych u uczęszczających do niej uczniów. Jednak nie zniechęcał się.

Bolesnym doświadczeniem o. Dehona okazała się śmierć czterech bliskich mu siostr służebnic Serca Jezusowego, które poświęciły swoje młode życie w całopalnej ofierze Chrystusowi – jako żertwy wynagrodzenia.

Życie nie szczędziło mu również zmartwień związanych z rodziną. Latem 1879 roku jego matka została sparaliżowana. „Znalazła się w stanie bardzo ciężkim – pisał o. Dehon. – Mój ojciec ogromnie przybity nabawił się choroby żołądka, która przyczyniła się do jego śmierci”⁷⁷.

W 1883 roku o. Dehon doświadczył wyjątkowo ciężkiej i bolesnej próby: otrzymał bowiem od Stolicy Apostolskiej pismo stwierdzające, że założone przez niego Zgromadzenie Oblatów Najświętszego Serca Jezusowego należy rozwiązać. Tę niezwykle dotkliwą próbę w życiu osobistym i w historii swego Zgromadzenia zakonnego określił jako *Consummatum est* (Wykonało się). „Otrzymałem ten wyrok śmierci – napisał – w piękne święto 8 grudnia (...). Bóg sam wie, ile wycierpiałem w tych dniach śmierci. Nie mając szczególnej łaski, straciłbym rozum albo życie”⁷⁸.

Mimo dotkliwego cierpienia, o. Dehon nie skarżył się. Nie wypowiedział żadnego słowa wyrażającego go-

⁷⁷ NHV XIV, 17; cyt. za: G. Manzoni, *L. Dehon...*, s. 124.

⁷⁸ NHV XIV, 182; cyt. za: tamże, s. 141.

rycz czy zniechęcenie. Dał przykład heroizmu i bohaterstwa. Był wierny Bogu, zawierając siebie Opatrzności. Wierzył, że Bóg nie daje człowiekowi ciężarów nie do uniesienia, ponieważ wraz z nimi udziela wszelkich łask koniecznych do wypełnienia powierzonego posłannictwa.

Ojciec Dehon żył duchem ofiary. Umiał przyjmować z wiarą i poddaniem się woli Bożej codzienne krzyże. Zwykł mawiać: „Nie ma wielkich ani małych krzyży, jest tylko mała albo wielka miłość. (...) Pijmy miłość dużymi łykami, a będzie nam łatwo wejść na górę Kalwarię. Napawajmy się miłością, a krzyże z drzewa czy z żelaza staną się jak słowo. Wszakże kochając i praktykując małe umartwienia, nie będziemy szukać sami od siebie umartwień wyjątkowych. Przyjmijmy te, które Boski Mistrz nam ześle. W tym przejawia się nasza ufność względem Najświętszego Serca Jezusowego. Do Bożego Serca należy wybór tego, czego od nas pragnie. Do Niego należy określenie sposobu i czasu trwania naszej ofiary”⁷⁹.

W *Dyrektorium duchowym* napisał: „Krzyż jest dobrodziejstwem dla nas... Przez krzyż bowiem możemy najskuteczniej współdziałać w dziele Odkupienia”⁸⁰.

Dobry Jezu, spraw, abyśmy życiowy krzyż nieśli cierpliwie i z poddaniem się woli Bożej, abyśmy w tym krzyżu upatrywali szansę odpokutowania za nasze grzechy i przez tak przyjęte cierpienie także mieli udział w dziele zbawiania świata.

⁷⁹ OSP, II, 306-307; cyt. za: G. Manzoni, *Wstęp*, s. 22.

⁸⁰ D, s. 297.

Odpowiadać na wezwania Chrystusa z Paray-le-Monial

Najważniejsze miejsce wśród krzewicieli kultu Serca Jezusowego zajmuje św. Małgorzata Maria Alacoque – napisał w encyklice *Haurietis aquas* Pius XII⁸¹.

Ta wielka święta przyszła na świat w 1647 roku w Laushecour, leżącym około 30 km od Paray-le-Monial. Czasy, w których przyszło jej żyć, w świecie katolickim upływały pod znakiem jansenizmu, przenikającego do życia rodzinnego, a nawet klasztorowego.

Jansenizm był nurtem religijnym, który za punkt wyjścia przyjmował rygorystyczną, dualistyczną teorię predestynacji. Zgodnie z tą nauką, Bóg ocali tylko niewielką liczbę ludzi, zaś przeważająca większość zostanie utracona dla nieba. Wybrańcy swoje ocalenie zawdzięczą własnym wysiłkom. Społeczeństwo francuskie ogarnął więc silny prąd sceptycyzmu, osłabiając wiarę w Boga i przywiązanie do Kościoła. Bóg postrzegany był jako sprawiedliwy sędzia, a życie religijne chrześcijan motywował lęk przed Jego karą.

Dzieciństwo i młodość Małgorzaty Marii zostały naznaczone przez cierpienia fizyczne i moralne. Już wówczas nie były jej obce doznania mistyczne. Miała zaskakującą, jak na swój wiek, świadomość obecności Boga i Jego miłości. We wczesnym dzieciństwie złożyła ślub dozgonnej

⁸¹ Por. Pius XII, Encyklika o kulcie Najświętszego Serca Jezusowego *Haurietis aquas*, w: *Serce Jezusa w dokumentach Kościoła*, s. 158.

czystości. Wśród zmagających wewnętrznych doszła do przekonania, że Bóg pragnie być absolutnym władcą jej serca. Odnalazła wewnętrzny pokój wstępując – za Jego wezwaniem i prawdziwym pragnieniem swego serca – do klasztoru w Paray-le-Monial. Uczyniła to 20 czerwca 1671 roku.

W klasztorze Małgorzata Maria nie cieszyła się sympatią. Współsiostry uważały ją za niezdarną, upartą i skupioną na sobie. Z tego powodu bardzo cierpiała. Jednakże przez Boga była zupełnie inaczej postrzegana: to właśnie ją powołał na skutecznego świadka orędzia o swojej miłości do ludzi.

27 grudnia 1673 roku Jezus powiedział jej w widzeniu, że Jego Serce płonie miłością do ludzi. Ona zaś została wybrana, aby roztaczać wśród nich płomienie miłosierdzia, którego Serce to nie mogło pomieścić. Było to w czasie, kiedy przysła adorować Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

Wkrótce po pierwszym objawieniu nastąpiło kolejne, które miało symboliczne znaczenie. Zobaczyła wielkie Serce wyodrębnione z ciała. Biła od Niego wielka jasność, było zranione, otoczone cierniową koroną, a wieńczył je jaśniejący krzyż.

Trzecie objawienie miało miejsce 2 lipca 1674 roku. Na ołtarzu był wystawiony Najświętszy Sakrament. Małgorzata klęczała przed nim pogrążona w modlitwie. W pewnym momencie ukazał się jej Jezus „jaśniejący chwałą, ze stygmatami pięciu ran, błyszczącymi jak słońce (...). Z Jego świętej postaci były promienie, a z piersi płomienie jakby z gorejącego ogniska. Pan Jezus rozwarł swoją pierś i ukazał swe miłujące i najbardziej uwielbienia godne Serce, które było źródłem tych promieni”⁸².

⁸² *Objawienie Najświętszego Serca Jezusowego skierowane do całej ludzkości przez świętą Małgorzatę Alacoque*, www.mtrojnar.rzeszow.opoka.org.pl

Chrystus powiedział do swej wybranki: „Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi, a w zamian za to otrzymuje wzgardę i zapomnienie. Ty przynajmniej staraj się mi zadośćuczynić, o ile to będzie w twojej mocy, za ich niewdzięczność”⁸³.

Następnie Zbawiciel zażądał od Małgorzaty Marii, by często przystępowała do Komunii św. w pierwsze piątki miesiąca, a w każdą noc z czwartku na pierwszy piątek, między godziną dwudziestą trzecią a dwudziestą czwartą, uczestniczyła w Jego konaniu w Ogrójcu.

Czwarte, tzw. wielkie objawienie, miało miejsce 16 czerwca 1675 roku, w czasie oktawy Bożego Ciała. Małgorzata Maria modliła się w kaplicy przed Najświętszym Sakramentem. Wtedy pojawił się Jezus i powiedział: „Żądam, żeby pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała był odtąd poświęcony, jako osobne święto, na uczczenie mojego Serca i wynagrodzenie mi przez Komunię św. i inne praktyki pobożne zniewag, jakich doznaję, gdy wystawiony jestem na ołtarzach. W zamian za to obiecuję ci, że Serce moje wyleje hojne łaski na tych wszystkich, którzy w ten sposób oddadzą Mu cześć lub przyczynią się do rozszerzenia Jego święta”⁸⁴.

Święta Małgorzata Maria Alacoque oraz wskazany bezpośrednio przez Pana Jezusa ojciec jezuita – Klau diusz de la Colombière (spowiednik sióstr wizytek) czynili odtąd wszystko, aby spełnić prośby Pana Jezusa. Małgorzata podjęła życie pełne ofiary i umartwienia, w duchu wynagrodzenia za grzechy ludzi. Jej dni obfitowały w niewiarygodne cierpienia. Wszystkie wolne chwile spędzała przed Najświętszym Sakramentem, pro-

⁸³ *Objawienie Najświętszego Serca Jezusowego skierowane do całej ludzkości przez świętą Małgorzatę Alacoque*, www.mtrojnar.rzeszow.opoka.org.pl

⁸⁴ Tamże.

wadząc dialog z Panem – tak jak to czyniła przed wstąpieniem do zakonu. „Bez Eucharystii i Krzyża nie mogłabym żyć”⁸⁵ – pisała. Jej codzienne życie to życie ofiary, naznaczone surową ascezą, umartwieniem, cierpieniem; to dążenie do unicestwienia siebie na obraz Chrystusowego wyniszczenia w godzinie męki i śmierci. Nigdy nie była okazem zdrowia. Zmarła w 1690 roku, w wieku 43 lat. Została kanonizowana w 1920 roku.

Po jej śmierci nabożeństwo do Serca Jezusowego, zgodnie z tym, czego pragnął Jezus, bardzo dynamicznie rozwijało się w Kościele francuskim, a następnie w Kościele powszechnym. Idea wynagrodzenia stała się ulubionym motywem chrześcijańskiej duchowości XIX-wiecznej Francji. Została ona zdominowana przez nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego w duchu Paray-le-Monial. Także o. Dehonowi bliskie było przesłanie św. Małgorzaty Marii oraz propagowane przez nią nabożeństwo. W swoich pamiętnikach pośród dziewięciu motywów, które skłoniły go do założenia Zgromadzenia, na pierwszym miejscu wymienił „pragnienie wyrażone przez naszego Pana św. Małgorzacie Marii, aby znalazły się dusze poświęcone miłowaniu Go i wynagradzające Jego Sercu za grzechy ludzi”⁸⁶. Jak św. Małgorzata Maria, pragnął wynagradzać za zniewagi wyrządzone Najświętszemu Sercu Jezusa. Czynił to przez Msze św. i Komunie wynagradzające, przez codzienną adorację wynagradzającą, Godzinę św., akty poświęcenia i wynagrodzenia, nabożeństwo pierwszych piątków miesiąca, a także poprzez ofiarowanie

⁸⁵ Cyt. za: *Św. Małgorzata Maria Alacoque (1647-1690)*, www.bie-ry.bielsko.opoka.org.pl

⁸⁶ NHV XII, 167; cyt. za: G. Manzoni, *Zjednoczeni z Chrystusem w Jego miłości*, w: *Za wzorem ojca Założyciela*, Kraków 2005 (dalej: G. Manzoni, *Zjednoczeni z Chrystusem...*), s. 11.

swego życia Bogu. Jednakże co do życia duchem ofiary pod koniec swego życia o. Dehon sformułował własną drogę, która zupełnie odbiegała od doświadczenia Małgorzaty Marii.

W doświadczeniu wiary o. Leona Dehona nabożeństwo do Serca Jezusowego z Paray-le-Monial powinno prowadzić przede wszystkim do przekonania, że Bóg kocha każdego człowieka i ma upodobanie w darzeniu go przebaczeniem i miłosierdziem. Jak każdy kochający ojciec, Bóg pomaga człowiekowi w trudnościach i pragnie mieć w nim bliskiego przyjaciela, przed którym może otwierać swoje serce. Prosi jedynie o to, aby uczynił to samo. Wówczas bowiem Bóg zapala jego serce ogniem swojej miłości. Człowiek doświadcza wtedy miłosierdzia i przebaczenia, pomocy w trudnościach i poznania Boga w nowy sposób. Odkrywa w sobie żarliwe pragnienie miłowania Go i służenia Mu⁸⁷.

Boski Zbawicielu, ogarnij nas światłem Twego Boskiego Serca i rozpal ogniem Twej nieskończonej miłości. Niech nasze serca zawsze będą otwarte na Twoje natchnienia i żar Twojej miłości, by były gotowe odpowiadać na Twoje prośby z Paray-le-Monial.

⁸⁷ Zob. P.J. McGuire, *Nabożeństwo do Najświętszego Serca według Ojca Dehona*, www.duchowosc.scj.pl

Za przykładem św. Teresy z Lisieux

W 1925 roku, na kilka tygodni przed swoją śmiercią, o. Leon Dehon, mówiąc o Zgromadzeniu, wyznał: „Zrodziliśmy się z ducha Małgorzaty Marii Alacoque, zbliżamy się do ducha Teresy z Lisieux”⁸⁸. Jaki jest duch św. Teresy z Lisieux?

Życie św. Teresy to zaledwie 24 lata: urodziła się 2 stycznia 1873, zmarła 30 września 1897 roku. Z 24 lat dziewięć przeżyła jako siostra Teresa od Dzieciątka Jezus w klasztorze Karmelitanek w Lisieux. Tam też odkryła własną drogę do świętości, która zapisała się w duchowości chrześcijańskiej jako „mała droga”.

Teresa Martin była dzieckiem swojej epoki. Już w rodzinie – zgodnie z duchem czasu – została przygotowana do tego, by przez ofiarowanie swego życia Bogu osiągnąć świętość. W jej czasach pragnienie świętości nie było niczym niezwykłym. Świętego wyobrażano sobie jednakże jako nadczłowieka, który skupia w sobie wszystkie cnoty i nie zdradza nawet najmniejszej ludzkiej słabości. Później Teresa skorygowała ten typowy dla jej czasów obraz świętego i powiązała go z prawdziwą świętością, która nie wyklucza ludzkiej natury, lecz na niej buduje i ją uświęca.

⁸⁸ NQ XLV, 54-55; cyt. za: I. Ledure, *15 dni na modlitwie...*, *Dar i zdanie się na Boga*.

Gdy wstąpiła do Karmelu w Lisieux, męczyła ją atmosfera strachu przed Bogiem postrzeganym przede wszystkim jako surowy sędzia. Sama nie miała dość odwagi by zejść z przyjętej we wspólnocie drogi, przy której obstawała nawet jej rodzona siostra Paulina – matka Agnieszka od Jezusa, wybrana w 1893 roku przeoryszą. Pod koniec 1894 roku Teresa, rozdarta pomiędzy ogromnymi aspiracjami do świętości a ograniczeniami ludzkiej natury, uczyniła swoje wielkie odkrycie: odkrycie drogi dziecięctwa duchowego.

Pod wpływem lektury Pisma Świętego odkryła, że wystarczy uczynić się całkiem małym, by zostać przygarniętym w ramiona ukochanego Ojca; wystarczy stać się jak mały baranek, którego Pan przygarnie do serca – trzeba tylko uczynić się całkiem małym z miłości.

Kiedy Teresa odkryła tę podstawową prawdę, odczuła przejmującą radość: „O Jezu, Miłości moja... nareszcie znalazłam moje powołanie, MOIM POWOŁANIEM JEST MIŁOŚĆ!... Tak, znalazłam swoje miejsce w Kościele, a to miejsce, mój Boże, Ty sam mi ofiarowałeś... W Sercu Kościoła, mojej Matki, będę Miłością... w ten sposób będę wszystkim i moje marzenie zostanie spełnione!!!...”⁸⁹.

Odkrycie to zupełnie przemieniło jej życie. Otrzymała łaskę głębokiego poznania ojcostwa Boga, który nie jest niczym innym, jak tylko miłosierną Miłością. Wyrazem tej Miłości jest Jezus – wcielony Syn Boży. Dzięki łasce chrztu św. życie każdego chrześcijanina jest życiem dziecka Bożego, które z nieskończoną ufnością zwraca się do Ojca. Podczas gdy w jej czasach nieliczni ofiarowali się Bożej sprawiedliwości, słaba i niedoskonała Teresa oddała się miłosiernej Miłości. Miało

⁸⁹ Św. Teresa z Lisieux, *Dzieje duszy*, www.voxdomini.com.pl

to miejsce podczas Mszy św. w niedzielę Trójcy Świętej, 9 czerwca 1895 roku.

Głoszonym naukom o surowości Boga Teresa przeciwstawiła orędzie o niestawiającej żadnych warunków, wybawiającej miłości Boga. Nasza odpowiedź na dzieło zbawienia powinna się opierać nie na lęku przed Bożą zemstą, lecz na miłości i wierności.

Teresa miała do Boga zaufanie dziecka. Pewności i gwarancji nie potrzebowała. Podkreślała, że mozolne postępowanie w zaufaniu w dobroć Bożą może być bardziej wartościowe niż wiążące się z poczuciem zadowolenia praktykowanie cnót. Tylko ten, kto niczego nie posiada, może zostać czymś obdarowany.

Nie potrzebowała też modlitewnych formułek i książeczek do nabożeństwa. „Ja robię tak, jak dzieci, które jeszcze nie umieją czytać, ja mówię po prostu dobremu Bogu to, co chce mu powiedzieć i On mnie zawsze rozumie”⁹⁰ – napisała.

„Mała droga” Teresy uświęca zwykły, powszedni dzień. Mówi, że nie należy marzyć o czymś nadzwyczajnym, ale wykonywać z miłością to, co zwyczajne. Teresa przyznała: „Gdy nie mogę nic odczuwać, gdy jestem całkiem oschła, niezdolna, aby się modlić, praktykować cnoty, wtedy szukam małych okazji, prawdziwie nic nie znaczących czynów, by sprawić Jezusowi radość. Na przykład uśmiech, przyjazne słowo, jeśli wolałabym raczej milczeć albo zrobić markotną minę”⁹¹. Życie św. Teresy pokazuje, że świętym zostaje się nie przez niezwykle talenty czy bohaterskie czyny. Świętym jest człowiek, który wykonuje codzienne obowiązki z miłości do Jezusa.

⁹⁰ Cyt. za: *Św. Teresa od Dzieciątka Jezus z Lisieux*, www.katolicka.allegro.pl

⁹¹ Cyt. za: tamże.

Duch św. Teresy z Lisieux to duch dziecięctwa Boga. To ufne zdanie się na Boga i ufna miłość do Niego. Życie ofiary to życie miłością do Jezusa, to pokorne zdanie się na Jego wolę w codziennym życiu.

Pod koniec życia o. Leon Dehon wezwał swoich zakonników, aby w przeżywaniu wynagradzającego powołania kierowali się duchem i życiem ofiary św. Teresy z Lisieux. To zalecenie niech i dla nas stanie się drogą uświęcenia oraz ważnym drogowskazem w przeżywaniu chrześcijańskiego i zakonnego życia.

Moim powołaniem jest miłość

Powołaniem o. Dehona, tak jak i św. Teresy z Lisieux było ofiarowanie się Bogu z miłości. Mówią o tym słowa modlitwy: „Tak, mój Boski Mistrzu, chcę często myśleć o Tobie i żyć tylko dla Ciebie. Ofiaruję Ci całe moje życie, wszystkie czyny, cierpienia, z miłości ku Tobie i w duchu wdzięczności za Twoje Serce”⁹².

Od 1905 roku w medytacjach wydanych pod tytułem *Koronka miłości do Najświętszego Serca* o. Dehon wskazywał na podobieństwa między miłosierną Miłością u św. Teresy z Lisieux a tym, co nazywał „zdaniem się na wolę Jezusa w duchu miłości i ofiary”⁹³. Wyraźnie odcinał się od surowego ducha pokuty św. Małgorzaty Marii Alacoque. Powiedział: „W rękach naszego Pana pozostawiam bicz. Nie kładę przesadnego nacisku na osobiste umartwienia, chociaż uznaję je za niezbędne. Usilnie natomiast polecam postawę cierpliwego poddania się wszystkim próbom, które zsyła na nas Pan. Nasz Pan nie ukrzyżował się sam, natomiast pozwolił się ukrzyżować”⁹⁴.

Mocne przyłgnięcie w życiu codziennym do woli Bożej, które jest wyrazem miłości do Boga, o. Dehon wyrażał słowami: „nie ingerować”. „Nie pragnąć niczego,

⁹² OSP II, 126-127; cyt. za: G. Manzoni, *Wstęp...*, s. 20.

⁹³ I. Ledure, *15 dni na modlitwie...*, *Dar i zdanie się na Boga*.

⁹⁴ L. Dehon, *List do ojca A. Guillaume* (13.02.1913); cyt. za: G. Manzoni, *Zjednoczeni z Chrystusem...*, s. 24.

jak tylko tego, czego Bóg pragnie. Oddać się Mu całkowicie na doczesność i wieczność to ofiara, jaka jest Mu miła. Przyjąć z miłością wszystko, co nas spotyka, jako wolę lub dopuszczenie Boże. Oto ofiara całopalna, która jest cenna dla naszego Pana”⁹⁵.

Życie duchem ofiary – według o. Leona Dehona – polegało na możliwie doskonałej gotowości przyjęcia wszystkiego, cokolwiek spodobałoby się Bogu na nas zesłać. Nade wszystko jednak na prawdziwym pełnieniu woli Bożej, wyrażającej się jako obowiązki chwili obecnej. Takie życie było realizacją wynagrodzenia podejmowanego z „czystej miłości” względem Chrystusa i Jego Ojca.

Postulat o. Leona Dehona, aby żyć duchem ofiary i w ten sposób wynagradzać Bogu za popełnione zło w świecie możemy dzisiaj realizować przez:

- pełnienie woli Bożej godzina po godzinie, tak jak ukazuje ją obowiązek chwili obecnej i dociera do nas przez Boże przykazania, konstytucje, przełożonych, głos rozumu, obowiązek stanu czy rozkład dnia;
- akceptację codziennych krzyży, w zjednoczeniu z Chrystusem ukrzyżowanym, jako przejawów miłości Ojca, bez poddawania się smutkowi i narzekaniu, ale trwając w dziękczynieniu i radości.

Nie trzeba poszukiwać krzyży. Wystarczą te, które przynosi nam codzienność. Uchroni nas to przed wpadaniem w pychę czy cierpiętnictwo. Nie wyklucza to ćwiczenia się w ascezie przez podejmowanie drobnych umartwień i zdobywanie się na choćby małe wyrzeczenia.

Starajmy się więc w taki właśnie sposób przeżywać swoje życie, by czynić z niego ofiarę miłą Bogu w du-

⁹⁵ NQ III, 33; cyt. za: I. Ledure, *15 dni na modlitwie..., Dar i zdanie się na Boga*.

chu wynagrodzenia za grzechy. Miejscem oddania się Jemu niech będzie każda Eucharystia i codzienny akt ofiarowania, który możemy wyrazić słowami następującej modlitwy:

Panie Jezu Chryste, odwzajemniając ofiarę Twojego życia, pragniemy dzisiaj postępować w miłości: Ciebie kochając i Tobie służąc w bliźnich, z którymi wspólnie zdążamy do Ojca.

Dla ich zbawienia ofiarujemy Ci nasze modlitwy i trudy. Cierpliwie i pogodnie chcemy znosić ich słabości. Wdzięcznym sercem chcemy radować się z ich dobroci i pomocy.

W ten sposób pragniemy razem z Tobą złożyć się w ofierze na wdzięczną wonność Bogu, aby w Tobie dokonało się zjednoczenie wszystkich ludzi ku chwale Ojca. Amen⁹⁶.

⁹⁶ Por. *Akty ofiarowania*, w: *Modlitewnik sercański*, „*Thesaurus precum*”, Kraków 2001, s. 16.

Apostoł Najświętszego Serca Jezusowego

Naturalną konsekwencją życia duchowością ofiary i wynagrodzenia, a także doświadczenia oblubieńczej miłości Chrystusa było zaangażowanie o. Dehona w apostołstwo. Rozumiał je on jako budowanie przez miłość społeczną królestwa Serca Jezusowego w duszach i w społeczności.

Duchowość Serca Jezusowego zbliżyła o. Dehona do tych, którzy dźwigali najboleśniejszy krzyż swego życia – do ludzi ubogich. Dla niego ubogimi XIX wieku, którzy przeżywali konanie Chrystusa, byli przede wszystkim wyzyskiwani i poniżani robotnicy. Ojciec Dehon szybko stał się ich obrońcą, a także wielkim apostołem katolickiej nauki społecznej. Walczył o sprawiedliwość społeczną oraz o poprawę bytu materialnego i moralnego robotników.

Przez spotkania, konferencje i publikacje naukowe starał się uwrażliwiać duchowieństwo i osoby świeckie na problemy społeczne. W tym duchu wydawał też pismo pod znamienym tytułem: „Królestwo Serca Jezusowego w duszach i społeczeństwach”.

Kwestia robotnicza była nadrzędna dla o. Dehona. Pragnął, aby podjęli ją również jego duchowi uczniowie: „Królestwo mojego Serca w społeczeństwie – mówił w imieniu Jezusa – to królestwo sprawiedliwości, miłości, miłosierdzia dla biednych, pokornych i tych,

którzy cierpią. Wymagam od was wszystkich, byście poświęcali się wszystkim tym dziełom, byście do nich zachęcali, byście je wspomagali. Wspomagajcie wszelkie instytucje, jakie winny przyczyniać się do wzrostu królestwa sprawiedliwości społecznej i przeciwstawiać się uciskowi słabych przez mocnych⁹⁷.

Ojciec Leon Dehon kładł wielki nacisk na przygotowanie kapłanów i zakonników do posługi najuboższym. Widział on konieczność budzenia w nich sumienia i świadomości, że nie wystarczy spokojnie spełniać funkcje kapłańskie, lecz trzeba pójść do ludu i zdobywać serca robotników.

Praca nad uświęceniem kleru była dla o. Dehona zadaniem pierwszorzędnym w służbie Kościoła i świata. Wyraźnie zalecał ją swoim zakonnikom: „Prace odnoszące się do kapłanów, do ich formacji, do ich kierownictwa, będą miały pierwszeństwo przed innymi⁹⁸”.

Kolejną uprzywilejowaną formę posługi apostołskiej o. Dehona stanowiła działalność misyjna. W misjach *ad gentes* widział on wielkoduszną aktualizację swojej troski o królestwo Najświętszego Serca Jezusowego.

Sam pragnął zostać misjonarzem. „Idealem mojego życia był ślub, który złożyłem w młodości, chęć zostania misjonarzem. Poparłem go setką misjonarzy i, co więcej, utrzymuję ich we wszystkich częściach świata⁹⁹”.

Ojciec Leon Dehon był prawdziwym prekursorem nowych czasów. Zdawał sobie sprawę nie tylko z głębokich przemian, jakie dokonywały się w społeczeństwie drugiej połowy XIX wieku, ale przewidział także kierunki

⁹⁷ OSP I, 233; cyt. za: I. Ledure, *15 dni na modlitwie...*, *Księga Miłości*.

⁹⁸ Cyt. za: Jacques, s. 13; por. NQ VI, 21.

⁹⁹ NQ XLV, 1-2; cyt. za: *Idźcie i dajcie poznać światu miłość Najświętszego Serca Jezusowego*, www.misje.scj.pl

rozwoju. Jego przesłanie apostolskie jest ciągle aktualne. I dzisiaj człowiek zapatrzony w Serce Jezusa może zmieniać historię i budować nowe społeczeństwo.

Także my, zapatrzeni w postać o. Dehona, możemy być apostołami Najświętszego Serca Jezusowego w społeczeństwie, w którym żyjemy.

O Jezu, przemień nasze serca! Spraw, abyśmy jak o. Dehon stali się żywymi pochodniami, które rozpalą świat ogniem miłości.

Czcic Niepokalane Serce Maryi

W drodze do zjednoczenia z Boskim Sercem Jezusa nie można pominąć nabożeństwa do Matki Najświętszej. Już pierwsze *Konstytucje* podkreślają, że „oblaci odznaczać się powinni szczególnym nabożeństwem do Serca Maryi i Niepokalanego Poczęcia”¹⁰⁰. Pozdrowieniem sercanów od początku było wezwanie: *Vivat Cor Jesu – per Cor Mariae!* (Niech żyje Serce Jezusa – przez Serce Maryi). Wyraża ono prawdę, że droga do zjednoczenia z Sercem Jezusa wiedzie przez Maryję, którą *Dyrektorium duchowe* ukazuje jako wzór życia cichego, ukrytego i skupionego, wzywając do kontemplacji tajemnic z Jej życia. Ta kontemplacja ma w niezawodny sposób prowadzić do zjednoczenia z Jezusem, do oblacji i wynagrodzenia.

Z tajemnic życia Maryi u sercanina pierwsze miejsce zajmuje Zwiastowanie. W tej tajemnicy ukazana jest zasadnicza postawa Maryi wyrażona w słowach: *Ecce ancilla* (Oto ja służebnica). Wyraźnie odpowiada ona Jezusowemu: *Ecce venio* (Oto idę). U Maryi oznacza ona miłość i posłuszeństwo – bez żadnych zastrzeżeń – wobec Stwórcy. Obejmuje zaś nie tylko moment Zwiastowania, lecz jej całe ziemskie życie.

¹⁰⁰ *Constitutiones* (1881), r. II; cyt. za: K. Zimończyk, *Formacja do ...*, s. 67.

Do takiej dyspozycyjności wobec Boga – na wzór Maryi – wzywał o. Leon Dehon. Pragnął on, abyśmy naśladowali Maryję w Jej postawie *Ecce ancilla* i uciekali się do Niej w różnych życiowych sytuacjach. Zachęcał nas do tego swoim przykładem.

Ojciec Leon Dehon był urzeczony osobą Najświętszej Maryi Panny. Daje temu świadectwo na stronicach swego dzienniczka i w licznych pismach. W czerwcu 1916 roku napisał: „Moja Pierwsza Komunia Święta jeszcze dziś, po 62 latach, stoi mi przed oczyma. Przypominam sobie jej szczegóły, mogę odtworzyć odniesione wtedy wrażenia. Wierzę z prostotą, iż Bóg w swej miłości dał mi ów dzień. Poświęciłem się Maryi. Najświętsza Dziewica zechciała przyjąć to poświęcenie, ponieważ Ona opiekowała się moim powołaniem i całym moim życiem”¹⁰¹.

Do Niej uciekał się w każdej trudności. Odwiedzał Jej sanktuaria. Głosił Jej chwałę i wielkość. Zgromadzenie, które założył, oddał pod Jej opiekę. „Najświętsza Dziewica – pisał w 1889 roku – po pięknym święcie Zwiastowania, pozwoliła mi odnowić zjednoczenie z Nią. Jej obecność jest dla mnie prawie ustawiczna i odczuwalna. Ona prowadzi mnie za rękę i kieruje po matczynemu”¹⁰².

Zaś 30 maja napisał: „Wydaje mi się, że żyję tylko dla Maryi”¹⁰³. Mamy więc wyjaśnienie świętości jego życia, jego siły w cierpieniu i ufności w przyszłość dzieła, które założył. I z pewnością Matka Najświętsza spełniała pragnienia tak bardzo oddanego Jej syna.

¹⁰¹ Cyt. za: A. Boschini, *Apostoł Najświętszego Serca* (maszynopis), Tarnów 1953, s. 112.

¹⁰² Cyt. za: tamże.

¹⁰³ Cyt. za: tamże.

Gdy rozważamy świętość Niepokalanego Serca Maryi, winniśmy zastanowić się nad własnym życiem wewnętrznym. Czy jesteśmy otwarci i ulegli wobec łask i natchnień Ducha Świętego? Czy zazdrośnie strzeżemy serca przed tym wszystkim, co może nas oddalić od Boga? Czy wyrywamy z korzeniami przejawy złości, zawiści, które chcą zagnieździć się w naszym sercu? Jak na co dzień naśladujemy Maryję w Jej postawie pełnienia woli Bożej, w postawie *Ecce ancilla*?

Od Matki Najświętszej płyną strumienie łask przebaczenia, miłosierdzia, pomocy w potrzebie. Dlatego prosimy Ją, aby dała nam serca czyste, ludzkie, wyrozumiałe wobec wad otoczenia, uprzejme wobec wszystkich, przejmujące się cierpieniem innych, gotowe do niesienia pomocy tym, którzy jej potrzebują.

Matko pięknej miłości, módl się za nami. Naucz nas kochać Boga i naszych braci tak, jak Ty ich umiłowałaś. Spraw, aby nasza miłość do ludzi była zawsze cierpliwa, łaskawa, pełna szacunku. Spraw, aby nasza radość była zawsze autentyczna i pełna, byśmy mogli się nią dzielić ze wszystkim ludźmi.

Miłujcie się wzajemnie

Święty Jan doświadczył szczególnej bliskości i miłości Jezusa. W czasie Ostatniej Wieczerzy znajdował się po prawej stronie Chrystusa. Miejsce to zazwyczaj należało do osoby najbardziej ukochanej przez gospodarza. Świętego Jana zwykło się nazywać apostołem miłości. W swoim przepowiadaniu kładł szczególny nacisk na głoszenie, pielęgnowanie i praktykowanie miłości do Boga i bliźniego. Przy końcu swego życia zwykł ograniczać swoje nauczanie do jednego zdania: „Dzieci, miłujcie się wzajemnie”. A kiedy pytano go, dlaczego powtarza ciągle to samo pouczenie, odpowiadał: „To jest najważniejsze przykazanie; kto je wypełnia, czyni zadość wymaganiom stawianym przez Chrystusa Pana”¹⁰⁴.

Pod koniec swojego życia w taki sam sposób do swoich duchowych synów zwracał się o. Leon Dehon, dla którego św. Jan stanowił ideał życia zakonnego. W 1912 roku w liście pożegnalnym napisał on: „Oto ja, starzec, pragnę zakończyć moje zalecenia słowami, jakie powtarzał św. Jan Apostoł w swojej starości: «Miłujcie się nawzajem» (...). Proszę was o to, jak św. Jan: «Niech nie będzie podziału między wami». Przechodź-

¹⁰⁴ M. Romańczyk, *Być jak św. Jan Apostoł*, „Czas Serca” 2006, nr 1, s. 15.

my ponad wszystkim, by zachować jedność. Znośmy cierpliwie urazy czy tarcia. Kochajmy wszystkie narodowości. W niebie nie będzie narodowości. Jesteśmy wszyscy braćmi Zbawiciela i dziećmi Maryi. Miłujmy się w Najświętszym Sercu Jezusa”¹⁰⁵.

Dla podkreślenia tej prawdy przywołał fragment Listu św. Pawła do Kolosan: „Jako więc wybrańcy Boży – święci i umiłowani – obleczcie się w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem, jeśliby miał ktoś zarzut przeciw drugiemu: jak Pan wybaczył wam, tak i wy! Na to zaś wszystko [przyobleczcie] miłość, która jest więzią doskonałości. A sercami waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też zostaliście wezwani w jednym Ciele. I bądźcie wdzięczni. Słowo Chrystusa niech w was przebywa z [całym swym] bogactwem: z wszelką mądrością nauczajcie i napominajcie samych siebie przez psalmy, hymny, pieśni pełne ducha, pod wpływem łaski śpiewając Bogu w waszych sercach. I wszystko, cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko [czyńcie] w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego” (3,12-17).

Ojciec Leon Dehon za św. Janem, a także za św. Pawłem, przynagla nas do wzajemnej miłości. Jest ona największym darem i najważniejszym przykazaniem Chrystusa Pana. Jest ona cechą wyróżniającą, po której ludzie poznają, że jesteśmy uczniami Chrystusa. Jest cnotą, którą w każdej chwili – dobrej lub złej – wystawiamy na próbę. W każdym momencie możemy przyjść innym z pomocą w ich potrzebach, skierować do nich życiowe słowo, uniknąć obmowy, nieść pociechę, ustąpić

¹⁰⁵ *Wspomnienia Ojca Założyciela* (Rzym, 14.03.1912), www.duchowosc.scj.pl

w przejściu, modlić się za kogoś szczególnie potrzebującego, udzielić dobrej rady, uśmiechnąć się, stworzyć miłą atmosferę w rodzinie lub w miejscu pracy, przebaczać, wypowiadać życzliwe sądy. Możemy czynić dobro lub je zaniedbywać. Miłość ustawicznie przynagla nas do aktywności w dobrych uczynkach, modlitwie i pokucie.

Prośmy Jezusa Chrystusa w tajemnicy Jego Boskiego Serca, aby swoją łaską dopomógł nam w nauczaniu się trudnej umiejętności rozsiewania miłości i dobra.

Chryste, naucz nas kochać! Ucz nas kochać innych tak, jak Ty nas umiłowałeś. Ucz nas kochać bez zwracania uwagi na to, jak wiele nieraz ta miłość kosztuje. Ucz nas kochać bez zważania na to, czy miłość zostanie odwzajemniona. Ucz nas kochać, nie licząc na żadną specjalną nagrodę, z wyjątkiem tej, że wypełniamy Twoją świętą wolę.

Daj nam serca ludzkie, a nie z kamienia. Niech one promieniają naturalnym ciepłem – zarówno na modlitwie, jak i w kontaktach z ludźmi: w sposobie rozmawiania z nimi, przyjmowania ich, utożsamiania się z ich trudną sytuacją życiową. Spraw, Panie, aby miłość i miłosierdzie stały się naszą drugą naturą.

Dla Niego żyłem, dla Niego umieram

Czym jest śmierć – owa tajemnicza rzeczywistość, przed którą nikt nie może uciec? Czym jest śmierć, że nawet Jezus Chrystus nie chciał jej uniknąć, ale właśnie przez śmierć zbawił świat?

W Wielki Piątek na Kalwarii umarł Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek. Jego śmierć była taka, jak każda ludzka śmierć: łączyła się z cierpieniem, bólem i osamotnieniem. „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23, 46) – tak wołał Chrystus, kiedy umierał. Tak woła również umierający człowiek i powierza się kochającemu Ojcu. Tragiczna byłaby śmierć człowieka, gdyby historia Jezusa z Nazaretu zakończyła się w Wielki Piątek. My, chrześcijanie, wiemy, że po Wielkim Piątku nastąpiła głęboka cisza Wielkiej Soboty, a po niej radosny poranek wielkanocny i pusty grób. Od tego momentu, od tego pamiętnego poranka, na śmierć patrzymy inaczej.

Jezus przez swoją śmierć i zmartwychwstanie nadał szczególny wymiar każdej ludzkiej śmierci, każdemu ludzkiemu cierpieniu. Święty Paweł ujął to w słowach: „Otóż, jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z Nim również żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus, powstawszy z martwych, już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy” (Rz 6,8-9). A w innym miejscu: „Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeże-

li zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana” (Rz 14,7-8).

Te pełne ufności słowa św. Pawła odnosimy do życia i śmierci o. Leona Dehona. Przyjrzyjmy się dokładniej jego odejściu, abyśmy mogli dostrzec całe piękno i wielkość życia oddanego Sercu Chrystusa.

W lecie 1925 roku w Brukseli szerzyła się niebezpieczna epidemia nieżytu żołądka i jelit, która dotknęła niektórych księży z jego wspólnoty. Ojciec Dehon, w miarę sił, zastępował ich w obowiązkach, otaczał opieką. W końcu jednak i on padł ofiarą epidemii. 4 sierpnia z ogromnym trudem odprawił Mszę św. ku czci św. Dominika. Była to jego ostatnia Eucharystia. Musiał zostać odprowadzony do pokoju. Położył się do łóżka. Wiele cierpiał. Swoją ból ofiarował „za zgromadzenie i jako zadośćuczynienie za swoje grzechy”¹⁰⁶.

11 sierpnia lekarze stwierdzili, że nieżyt żołądka i jelit ustąpił, jednak serce było coraz słabsze. Asystent generalny, ks. Giuseppe Philippe, zaproponował o. Dehonowi przyjęcie sakramentu chorych. Ten odpowiedział: „Tak, tak, z całego serca!”¹⁰⁷. Rankiem, w obecności całej wspólnoty, przyjął Wiatyk, zaś wieczorem sakrament namaszczenia chorych. Wszyscy obecni byli głęboko wzruszeni, zwłaszcza kiedy o. Dehon prosił o przebaczenie win, zaś ks. Philippe o wybaczenie okazywanego niezrozumienia i braków synowskiej miłości. Na końcu poprosił on o. Dehona o błogosławieństwo dla wszystkich. Nikt nie mógł ukryć wzruszenia i powstrzymać łez. Do pokoju weszli krewni, którzy również pragnęli być blisko wuja. Ojciec Dehon spoglądał na nich z radością

¹⁰⁶ M. Panciera, *Ojciec L. Dehon – założyciel księży sercanów*, Kraków 2005, s. 43.

¹⁰⁷ Tamże.

i kładł na ich głowach ręce, udzielając im swego błogosławieństwa.

Dzień wydawał się ciągnąć bez końca. Ojciec Dehon pragnął zobaczyć się z każdym księdzem indywidualnie. Każdemu udzielał błogosławieństwa. Nie zapomniał o nikim, a ponieważ nie był już w stanie wymówić imion, z ogromnym wysiłkiem pisał je na kartce. Wspominał wspólnoty i osoby, które go wspierały w życiu i w tworzeniu dzieł apostoelskich. Pragnął też odnowić swe śluby zakonne i poprosił o krzyż z pierwszej profesji. Powoli wypowiedział formułę ślubów i trzykrotnie powtórzył ślub żertwy.

Rano 12 sierpnia z Rzymu przyjechał ks. Ottavio Gasparri i przekazał o. Dehonowi papieskie błogosławieństwo. Zaczęła się agonia. Wszyscy modlili się skupieni wokół umierającego. Wśród nich byli dwaj Polacy: Władysław Majka i Ignacy Stoszko. „W pewnym momencie – wspomina ks. Stoszko – o. Założyciel odzyskał przytomność i zobaczywszy nas, powiedział: «Ach! moi mali Polacy». Któryś z księży zwrócił mu uwagę, żeśmy przyszli po jego błogosławieństwo. Dobrotliwy ojciec natychmiast z wielkim wysiłkiem podniósł rękę, by nam udzielić błogosławieństwa, i to było istotnie jego ostatnie błogosławieństwo”¹⁰⁸. Następnie wskazał na obraz przedstawiający św. Jana Ewangelistę spoczywającego na sercu Chrystusa i wyszeptał: „Dla Niego żyłem, dla Niego umieram”¹⁰⁹. Było to w środę, 12 sierpnia 1925 roku, o godzinie 12.10.

Uroczysty pogrzeb odbył się w Saint Quentin 19 sierpnia 1925 roku. Ciało o. Dehona zostało złożone w wybudowanym przez niego kościele św. Marcina. W mo-

¹⁰⁸ *Wspomnienia o Ojcu Założycielu* (maszynopis), Kraków-Stadniki 1951, s. 11.

¹⁰⁹ Cyt. za: M. Panciera, *Ojciec L. Dehon...*, s. 44.

wie pogrzebowej abp Binet powiedział: „Odszedł wielki człowiek o sercu zawsze młodym, zawsze ufnym, zawsze pełnym optymizmu, ku wiecznej młodości z Chrystusem, z Sercem, któremu się poświęcił. Był tak mocno związany z Panem Jezusem w najważniejszych przejawach Jego miłości, że nie zaznał tych lęków ani tego przerażenia, jakie się spotyka czasami nawet u wielkich świętych. A ta pogoda w obliczu śmierci to prawdziwy przykład godny naszych rozmyślań. Widziano o. Dehona umierającego bez drżenia i bez strachu, zapewniającego jednego ze swoich przyjaciół kilka godzin przed oddaniem ostatniego tchnienia: «Jezus jest taki dobry. On przyjmie mnie zaraz do swego nieba»”¹¹⁰.

Panie, gdy przyjdzie godzina naszej śmierci, pomóż i nam spokojnie przeprowić się na drugi brzeg. Wyjdź po nas, jak wyszedłeś po o. Dehona, i przytul nas do swego Boskiego Serca. Dla Niego bowiem pragniemy żyć i dla Niego umierać.

¹¹⁰ Cyt. za: J. Gawęł, *Krótkie rozważania o ojcu Dehonie i jego duchowości*, Kraków 1993, s. 70.

Duchowy testament *o. Leona Dehona*

„Moi najdrożsi Synowie!

Pozostawiam Wam skarb najcenniejszy – Najświętsze Serce Jezusa. Należy Ono do wszystkich, lecz szczególną miłością darzy Księżę Jemu poświęconych, całkowicie oddanych Jego czci, miłości i wynagrodzeniu, którego żądał, jeżeli wierni pozostaną temu pięknemu powołaniu.

Pan Jezus kochał wszystkich swoich Apostołów, lecz czyż szczególnym uczuciem nie darzył św. Jana, któremu powierzył własną Matkę i swoje Boskie Serce?

Piękny dekret Leona XIII z 25 lutego 1888 roku mówił: Zgromadzenie to będzie dla Serca Jezusowego wiązką kwiatów, jeżeli jego członkowie będą z Nim całkowicie zjednoczeni i Jemu oddani oraz jeżeli zakrępuje w nich samych i w ludach przez nich ewangelizowanych płomienna miłość Serca Jezusowego.

Objaśniając słowa Dawida i my możemy powiedzieć: *Serce Jezusa jest moim dziełem. O jakże piękna jest moja częśćka we wspólnym dziedzictwie!* (por. Ps 16,5).

Jest dla was oczywiste, że tak piękne powołanie wymaga nadzwyczajnej żarliwości i wielkiej wspaniałości.

Nie wolno nam tracić z oczu naszego celu i posłannictwa w Kościele, nakreślonego w dwu pierwszych rozdziałach naszych Konstytucji:

- a więc tkliwej miłości ku Sercu Jezusowemu, przygotowanej przez oderwanie się od stworzeń i zwycięstwo nad naszymi namiętnościami;
- celem naszym jest wynagrodzenie i związane z nim wszystkie praktyki pobożne, takie jak: Msza św. i Komunia wynagradzająca, akt wynagrodzenia, codzienna adoracja wynagradzająca, Godzina św. i umartwienia, na które pozwala posłuszeństwo i stan naszego zdrowia;
- cel nasz i posłannictwo obejmuje także całkowite oddanie się Najświętszemu Sercu w duchu żertwy, aby znosić cierpliwie i radośnie krzyże przewidziane przez Opatrzność.

Powołanie takie wymaga nawyku do życia wewnętrznego i zjednoczenia z Panem Jezusem. Powinniśmy również podejmować wszystkie środki, aby stan ten osiągnąć i uczynić trwałym. Życia wewnętrznego nie można zachować bez wielkiej regularności i zakonnego milczenia.

Aby w tym się utwierdzić, codziennie przeznaczycie dobre pół godziny na poranne rozmyślanie, nie włączając w to modlitw ustnych, oraz pół godziny na adorację wynagradzającą. Codziennie odprawiać będziecie czytanie duchowne złożone częściowo z Pisma Świętego, a częściowo z książki ascetycznej lub żywotów świętych. Wybierać będziecie żywoty świętych zasługujących na miano świętych Serca Jezusowego – tych, którzy najlepiej poznali i praktykowali to godne pochwały nabożeństwo.

Gorąco powierzam Was wszystkich Sercu Jezusa i polecam Jego miłosierdziu. Do Niego kieruję modlitwę, którą On zwracał się do Ojca, prosząc za swoimi uczniami: *Ojcze Święty, zachowaj ich w Twoim imieniu, które mi dałeś* (J 17,11).

Polecam Was również naszej Niebieskiej Matce. Pan Jezus z pewnością zechce Jej powiedzieć o Was to samo, co na Kalwarii rzekł do Niej o św. Janie: *Oto Twoi synowie* (por. J 19,26).

Szczególną miłością darzmy osoby ukochane: Maryję i Józefa, trzech wielkich archaniołów, św. Jana Chrzciciela, św. Piotra, św. Jana, św. Magdalenę i wszystkich świętych Bożego Serca.

Jeśli o sobie mam Wam coś powiedzieć, to proszę, abyście mi przebaczyli, że tak mało Was budowałem moim przykładem. Nie mam najmniejszych złudzeń. Stawiam siebie niżej od wszystkich ludzi z powodu nadużycia tych wielkich łask, jakie otrzymałem.

Pan Jezus, pomimo mej niegodności, pozostawił mnie na zajmowanym stanowisku jedynie po to, by podkreślić swoje niezgłębione miłosierdzie.

Ufam jednak w zbawienie mojej duszy, ponieważ miłosierdzie Pana Jezusa jest niewyczerpane, lecz wiele będę musiał pokutować i dlatego gorąco was błagam o modlitwy za spokój mojej duszy.

Czyż potrzebuję Was zapewniać, że jeśli Pan Jezus raczy mnie przyjąć do siebie, będę prosił za Was wszystkich i za dzieło tak drogie Bożemu Sercu?

Przebaczcie mi przykrości, które mogłem Wam sprawić i gorszące przykłady oziębłości, jakie Wam dawałem. Ze św. Janem, moim mistrzem i wzorem, powiadam Wam wszystkim: *Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować* (por. 1J 4,11).

Błagam Was z całego serca, w imię uczuć któreście do mnie żywili, postępujcie tak, aby zawsze miłość święta wśród Was panowała. Nie wypowiadajcie nigdy wobec siebie słów krytycznych i zgryźliwych. Z wielkim szacunkiem odnoście się zawsze do tych, którzy zastępują Wam Boga. Posłuszeństwo, regularność i ubóstwo są tarczą ochronną zgromadzenia.

Wiadomą jest rzeczą, że kapłańskie rodziny zakonne w swoich początkach wspomagane były przez Bogu poświęcone dziewice, które modliły się w ich intencji, jak

Najświętsza Dziewica Maryja czyniła to w odniesieniu do św. Jana. Tej właśnie pomocy i nam nie zabrakło.

Udzieliły jej przede wszystkim dwie rodziny zakon-
ne swoją modlitwa i ofiarą. Niezapomnianą wdzięcz-
ność winniśmy zachować dla Sióstr Służebnic Serca
Jezusowego z Saint Quentin. Nie jestem w stanie wy-
słowić tego wszystkiego, co uczyniły dla nas – łącznie
z ofiarą życia – dla rozwoju naszego dzieła. Nie łączą
nas z nimi żadne kanoniczne więzy, ponieważ Stolica
Święta nie zatwierdza już wspólnot tak ściśle ze sobą
zespólonych jak w dawnych zakonach. Nie przeszkadza
to wszakże jedności w modlitwie i ofierze. Nigdy o tym
nie zapominajmy!

Wówczas, kiedy w Saint Quentin zakładałem nasze
zgromadzenie, z pomocą sióstr miejscowych, Siostry
Żertwy z Namur przygotowywały kilku świątobliwych
kapłanów, którzy przybyli, aby się do nas dołączyć,
jak śp. o. Andrzej i o. Charcosset, mój wierny asystent.
I to o nich również pamiętajcie.

W ostatnich moich słowach polecam Wam raz jeszcze
codzienną adorację, adorację wynagradzającą w imieniu
Kościoła, aby pocieszyć Pana Jezusa i przyśpieszyć kró-
lestwo Bożego Serca w poszczególnych duszach i ca-
łych narodach.

Składałem w ofierze i jeszcze raz poświęcam Najświęt-
szemu Sercu Jezusowemu moje życie i śmierć, dla Jego
miłości i we wszystkich Jego intencjach. Wszystko dla
Twojej miłości, o Serce Jezusa!

Napisano w Saint Quentin, w smutnych dniach woj-
ny 1914 roku.

Jan od Serca Jezusowego¹¹¹

¹¹¹ D, s. 379-385.

Orełdownik ludzkich spraw u Serca Jezusowego

W kontekście beatyfikacji czcigodnego służy Bożego o. Leona Dehona rodzi się pytanie o rolę i znaczenie świętych w naszym życiu. Kościół, jak zatroskana matka, daje swym dzieciom pełną odpowiedź. Znajdujemy ją na kartach różnych dokumentów Kościoła, a także w tekstach liturgicznych dotyczących świętych. W jednej z prefacji o świętych kapłan modli się do Boga następującymi słowami: „Przez wspaniałe świadectwo życia Twoich Świętych obdarzasz swój Kościół nową mocą i dajesz nam dowody swojej miłości. Przykład Świętych nas pobudza, a ich bratnia modlitwa nas wspomaga, abyśmy osiągnęli pełnię zbawienia (...)”¹¹². Słowa tej modlitwy podkreślają, że święci są dla nas wzorami i przewodnikami na drodze do zbawienia oraz naszymi orełdownikami u Boga.

Z jednej strony Bóg nagradza swe wierne służy chwałą w niebie, radością oglądania Go twarzą w twarz, z drugiej – nagradza ich chwałą na ziemi, czyniąc ich narzędziami swej wszechmocy, dobroci i miłosierdzia. Pragnie On, aby przez ich wstawiennictwo, a nieraz przez ich cudowną interwencję, człowiek jeszcze bardziej otworzył się na miłość Boga i drugiego człowieka i w ten sposób osiągnął pełnię zbawienia.

¹¹² *Prefacja nr 71*, w: *Mszal rzymski*, Poznań 1986.

Bóg także o. Leona Dehona uczynił narzędziem swej wszechmocy, dobroci i miłosierdzia względem ludzi. Po jego śmierci zaczęły napływać od różnych osób świadectwa, mówiące o łaskach, jakie otrzymali od Najświętszego Serca Jezusowego za jego przyczyną. Osoby cierpiące na różne choroby zaczęły prosić go o uzdrowienie, uczniowie – o zdanie egzaminów, bezrobotni – o pracę, rozbite przez niezgodę rodziny – o pokój, doświadczeni przez duchowe cierpienia – o pokój ducha i serca. Przytoczmy kilka świadectw ludzi, którzy doświadczyli wstawiennictwa o. Leona Dehona.

„Zapadłszy na grype, byłam umęczona silnym kaszlem, który nie pozwolił mi swobodnie oddychać i powodował silne bóle klatki piersiowej. Wziąwszy do ręki obrazek sługi Bożego o. Dehona, prosiłam z wiarą o wyleczenie. Po pewnym czasie zasnęłam, a przebudziwszy się, nie czułam już żadnego bólu, a kaszel ustąpił zupełnie”¹¹³.

„W 1936 roku zachorowałam na oczy. Utworzony wrzód w rogówce po miesiącu nie pozwolił mi spojrzeć na światło. Sprawiał okropny ból. 27 grudnia, w dzień imienin o. Dehona, rozpocząłem nowennę ku jego czci, w celu odzyskania zdrowia. Na trzeci dzień czułem się lepiej, a w dziewiątym dniu byłem uleczony całkowicie”¹¹⁴.

„Mój mąż cierpiał na nerki. Po prześwietleniu rentgenowskim okazało się, że konieczne będzie poddanie się operacji. Zaczęliśmy z wielką wiarą odprawiać nowennę do o. Dehona i wkrótce po komplikacjach nie zostało śladu. Obeszło się bez operacji”¹¹⁵.

¹¹³ A. Boschini, *Apostoł Najświętszego Serca*, s. 140.

¹¹⁴ Tamże, s. 141.

¹¹⁵ Tamże, s. 142.

„Pewnej matce, która płakała nad swym synem, od dwóch lat już bezrobotnym, poleciłem odmawiać przez dziewięć dni pięć *Ojcze nasz*, *Zdrowaś Maryjo* i *Chwała Ojcu*, ku czci o. Dehona. W ósmym dniu syn znalazł bardzo dobrą pracę”¹¹⁶.

21 listopada 2003 roku Stolica Apostolska oficjalnie uznała wyleczenie Geralda Machado da Silva za przyczyną o. Dehona jako cud, co otworzyło drogę do jego beatyfikacji.

Geraldo mieszkał w Lavras w Brazylii. Był robotnikiem, elektrykiem. Miał żonę, dzieci. Cierpiał na chorobę wrzodową żołądka. W pewnym momencie sytuacja pogorszyła się: jeden z wrzodów przebił ścianę żołądka i nastąpiło ostre i ogólne zapalenie otrzewnej. 31 lipca 1954 roku chory został przewieziony do szpitala. Po dokonaniu spóźnionej operacji, lekarz oczyścił zainfekowane miejsce, zaszył otwarty brzuch, ale szwy się nie trzymały. Operujący stwierdził, że zrobił wszystko, co było w jego mocy. Oczekiwał wiadomości o szybkiej śmierci chorego.

Siostra Eugenia, widząc że chory znajduje się w stanie agonii, wezwała ks. Silvestra Müllera, który przybył do niego z relikwiami o. Dehona. Ksiądz Silvestre, s. Eugenia, inne siostry i wiele osób modliło się za umierającego, prosząc Boga za pośrednictwem o. Dehona o łaskę zdrowia dla niego.

Nieoczekiwanie, gdy przestało działać znieczulenie, chory zaczął odzyskiwać przytomność. Mówił, że nie czuje bólu. Praca serca wróciła do normy i chory zaczął powoli rozmawiać ze wszystkimi. Rano jeden z pielęgniarzy, nie orientując się w sytuacji, podał pacjentowi kawę i herbatniki. Nie wiedział, że był on

¹¹⁶ A. Boschini, *Apostoł Najświętszego Serca*, s. 144.

po operacji. Geraldo ze spokojem spożył posiłek. Gdy przyszli lekarze, aby określić stan chorego, nie mogli uwierzyć w to, co się stało. Mówili, że był to prawdziwy cud uzdrowienia. Rana po operacji szybko się zagoiła i Geraldo powrócił do domu. Wkrótce wrócił do swej codzienności i zaczął pracę. Zmarł wiele lat później, w wieku 64 lat. O swoim powrocie do zdrowia powiedział: „Uważam, że moje uzdrowienie było cudem. Jedynie Bóg mógł mnie uzdrowić. Jestem przekonany, że chodzi o cud, ponieważ byłem w stanie nieuleczalnym. Sami lekarze uważają, że moje uzdrowienie jest cudem”¹¹⁷.

Niech te świadectwa zachęcą nas do szukania u o. Leona Dehona pomocy w różnych życiowych trudnościach. Jeśli za życia o. Dehon był całkowicie oddany drugiemu człowiekowi, a zwłaszcza temu najbardziej potrzebującemu i opuszczonemu, i czynił wszystko, by zaradzić jego potrzebom, takim pozostaje w niebie: zatroskanym o każdego z nas, a zwłaszcza o biednych, opuszczonych, chorych, bezrobotnych – o tych, którzy pokładają ufność w miłosiernym Sercu Jezusa.

Ojciec Leon Dehon dołączył do grona przyjaciół Najświętszego Serca Jezusowego. Wiemy, że Chrystus swoim przyjaciołom niczego nie odmówi. Również to przekonanie niech doda nam śmiałości w przyzywaniu wstawiennictwa o. Leona Dehona u Najświętszego Serca Jezusowego.

¹¹⁷ Cyt. za: Z. Morawiec, *Cuda za wstawiennictwem ojca Dehona*, „Czas Serca” 2005, numer specjalny, s. 21.

Powołanie do sercanów

Powołanie kapłańskie i zakonne jest jednym z najpiękniejszych wśród wszystkich powołań, jakimi stale przemawia do nas Ewangelia. Jest szczególnym darem Boga dla człowieka i dla całego Kościoła. Wzywa do całkowitego poświęcenia się i oddania swojej osoby Chrystusowi w oblubieńczej miłości, do najpełniejszego z Nim zjednoczenia. Wzywa do świętości przez naśladowanie Chrystusa ubogiego, czystego i posłusznego, by w ten sposób być Jego światłem dla innych.

Wśród wielu powołań kapłańskich i zakonnych jest też powołanie do Zgromadzenia Księża Najświętszego Serca Jezusowego, założonego we Francji w 1878 roku przez o. Leona Dehona. Charyzmatem nowego Zgromadzenia jest postawa wynagrodzenia, czyli zadośćuczynienia Bożemu Sercu za grzechy popełniane przez ludzkość.

Księża Najświętszego Serca Jezusowego starają się łączyć w swym życiu, idąc za myślą swego Założyciela, życie modlitwy z działalnością apostołską. W swych domach zakonnych prowadzą życie duchowe przez zachowywanie ślubów zakonnych (czystości, ubóstwa i posłuszeństwa), przez sprawowanie Mszy św., adoracji eucharystycznej, a także przez odmawianie innych przepisanych modlitw. W sposób najdoskonalszy starają się naśladować Chrystusa w Jego postawie posłuszeństwa wobec Ojca. Modlitwy i wszystko to, co spotyka ich w życiu, starają się

przeżywać w duchu miłości i wynagrodzenia za grzechy i zniewagi wyrządzone Bogu przez ludzi.

Zgromadzenie Księży Najświętszego Serca Jezusowego, mając na celu wynagrodzenie Bożemu Sercu za brak miłości w świecie, podejmuje wszelką działalność apostołską, a zwłaszcza taką, która wymaga pracy pośród najbiedniejszych i najbardziej potrzebujących. Stąd też już na początku istnienia Zgromadzenia jego członkowie podjęli pracę misyjną – najpierw w Ameryce Południowej (Ekwador), a później w Afryce (Kongo). Starają się dotrzeć tam, gdzie brakuje kapłanów. Idą tam, gdzie znajdują się ludzie biedni i opuszczeni.

Po 125 latach istnienia Zgromadzenia, Księża Najświętszego Serca Jezusowego są obecni na 5 kontynentach, w 38 krajach świata. Prowadzą intensywną pracę misyjną w Azji (Indonezja, Filipiny, Indie), Afryce (Kongo, Kamerun, Mozambik, Madagaskar, RPA), Ameryce Północnej (Kanada, USA), Ameryce Południowej (Argentyna, Brazylia, Chile, Ekwador, Meksyk, Urugwaj, Wenezuela) i w około 20 krajach Europy (w tym w krajach Europy Wschodniej: Ukraina, Białoruś, Mołdawia). Poszczególne prowincje prowadzą pracę wychowawczą, duszpasterską, rekolekcyjną, społeczną, naukową i wychowawczą. Zgromadzenie liczy obecnie ponad 2 300 członków.

Uniwersalny duch miłości i wynagrodzenia, jaki tchnął w swe Zgromadzenie o. Leon Dehon, nie ogranicza działalności jego członków do ściśle określonej i wyłącznej pracy, ale pozwala z łatwością dostosować się do wymogów współczesności. Głoszenie i dawanie świadectwa miłości wobec świata było i jest zawsze aktualne, a to starają się przede wszystkim realizować w swym życiu i pracy księża sercanie.

Na terenie Polski Zgromadzenie istnieje od 1928 roku. Przyjęło ono tutaj nazwę: Zgromadzenie Księży Serca-

nów. Dom macierzysty znajduje się w Krakowie Płaszowie. Tuż po II wojnie światowej, w 1947 roku, polscy sercanie otrzymali zatwierdzenie własnej Prowincji. W latach powojennych szybko wzrosła liczba powołań. Obecnie Prowincja Polska liczy około 300 członków (księży, braci zakonnych, kleryków i nowicjuszy). Z niej wywodzą się: ordynariusz Helsinek – bp Józef Wróbel oraz kardynał Kościoła powszechnego – abp Stanisław Nagy.

Do głównych placówek zakonnych Prowincji Polskiej należą domy w Krakowie (dom macierzysty i wydawnictwo), Warszawie (prowincjalat), Stadnikach (seminarium duchowne), Stopnicy (nowicjat), Pliszczynie (postulat), Kluczborku (dom rekolekcyjny), Koszycach Małych (dom powołaniowy), Lublinie i Tarnowie.

Polscy sercanie podejmują pracę duszpasterską w 14 parafiach, z których największe znajdują się w Bełchatowie, Lublinie, Sosnowcu i Krakowie. Liczną grupę stanowią księża zaangażowani w pracę rekolekcyjną, prowadzący misje intronizacyjne Bożego Serca, rekolekcje wielkopostne i adwentowe, rekolekcje dla kapłanów i sióstr zakonnych.

Ponad 80 polskich sercanów pełni posługę duszpasterską poza granicami kraju. Obecni są oni w 16 krajach, na 3 kontynentach: w Europie (Austria, Finlandia, Francja, Niemcy, Szwajcaria, Białoruś, Ukraina, Mołdawia, Chorwacja), Afryce (Kamerun, Kongo, RPA) i Azji (Indie, Indonezja, Filipiny).

Wciąż potrzeba nowych misjonarzy, gdyż wiele jest serc, które czekają na Ewangelię. Chrystus mówi: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Mt 9,37-38). Odpowiadając na wezwanie Chrystusa, módlmy się, aby Bóg posłał swojemu Kościołowi nowych

kapłanów, ponieważ żniwo rzeczywiście jest wielkie. Współczesnemu światu jeszcze bardziej niż za czasów Chrystusa potrzeba kapłanów – dobrych pasterzy:

- którzy będą głosili współczesnemu światu miłość Bożego Serca;
- którzy będą przypominali o powołaniu i ostatecznym przeznaczeniu człowieka;
- którzy w epoce upadku moralności i nieposzanowania godności ludzkiego ciała będą przypominali, że ciało jest świątynią Ducha Świętego i że jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże;
- którzy będą ukazywali młodym wyższe wartości, przekonując o potrzebie zachowywania w życiu Bożych przykazań.

Zakończenie

Każde zgromadzenie zakonne koncentruje swoje życie wokół misterium osoby Chrystusa. Zgromadzeniu założonemu przez o. Leona Dehona przypadł najistotniejszy aspekt tego misterium: naśladowanie Chrystusa (zjednoczenie z Nim) w tajemnicy ofiarowania swego życia ku chwale Ojca i dla zbawienia ludzi. Powołanie sercanów do tego rodzaju życia stawia ich w centrum tajemnicy Odkupienia.

W odróżnieniu od innych ascetycznych ujęć tamtego czasu, duchowość o. Dehona charakteryzuje się absolutnym prymatem miłości, która z Serca Chrystusa rozlewa się w sercach wiernych, ożywiając w nowy sposób całe ich życie i działalność – miłości, która przyjęta i odwzajemniona, musi wyrazić się w konkretnym zaangażowaniu na rzecz przyjścia królestwa Bożego w świecie i duchowego oraz społecznego rozwoju człowieka. W pewnym sensie duchowość ta wyprzedza myśl II Soboru Watykańskiego, który uczy, że „fundamentalnym prawem doskonałości ludzkiej, a w następstwie tego i prawem przekształcania świata, jest nowe przykazanie miłości” (KDK, 38), a także nauczanie Jana Pawła II o budowaniu cywilizacji miłości¹¹⁸.

¹¹⁸ Zob. *Cywilizacja miłości* (wybór tekstów Jana Pawła II), www.duch.lublin.pl/cywilizacja

Duchowość o. Leona Dehona to propozycja dla wszystkich wiernych. O jej uniwersalizmie decyduje przede wszystkim idea miłości. Podporządkowuje ona wszystko jednemu celowi, do jakiego Bóg powołał człowieka w momencie stworzenia. Tym celem jest szczęście, które można znaleźć jedynie w Bogu, który jest miłością (por. 1J 4,16).

Współczesny świat charakteryzuje odchodzenie od Boga-Miłości. Dobitnie podkreślają to wypowiedzi papieży ostatnich czasów. „Widać, niestety, jak tu i ówdzie rośnie liczba tych, którzy się chępią ze swej wrogości wobec Boga. Szerzy się również, propagowane słowem i działaniem, fałszywe poglądy materializmu, a pragnienie nieokiełzanej swobody dla żądz podnosi zewsząd głowę. Cóż więc dziwnego, że w takiej sytuacji słabnie miłość wielu, miłość, która stanowi najwyższe prawo religii chrześcijańskiej, najtrwalszy fundament prawdziwie doskonałej sprawiedliwości oraz osobliwe źródło pokoju i czystych uniesień. Dlatego Zbawiciel ostrzegał: «Ponieważ wzmoże się nieprawość, oziębnie miłość wielu» (Mt 24,12). Gdzież (...) należy szukać lekarstwa na tyle zła, które dziś bardziej niż kiedykolwiek indziej, tak gwałtownie atakuje poszczególnych ludzi, rodziny, narody i cały świat?»¹¹⁹ – pytał papież Pius XII.

W kontekście „ogromnego zła społecznego i politycznego, jakie wstrząsa współczesnym światem i rozdziera go: zła wojen, zniewolenia jednostek i narodów, zła niesprawiedliwości społecznej, deptania godności ludzkiej, dyskryminacji rasowej i religijnej, zła przemocy, terroryzmu, tortur i zbrojeń”¹²⁰, takie same pytania stawiał pod koniec swojego pontyfikatu Jan Paweł II. Udzielił

¹¹⁹ Pius XII, Encyklika o kulcie Najświętszego Serca Jezusowego *Haurietis aquas*, w: *Serce Jezusa w dokumentach Kościoła*, s. 165.

¹²⁰ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, s. 172.

na nie jednoznacznej odpowiedzi w swej ostatniej książce – *Pamięć i tożsamość*: „W miłości, która ma swoje źródło w Sercu Chrystusa, jest nadzieja na przyszłość świata. Chrystus jest Odkupicielem świata: «a w jego ranach jest nasze uzdrowienie» (Iz 53, 5)”¹²¹.

Podobnie jak o. Leon Dehon, papieże widzą lekarstwo na problemy i bolączki ludzkości w miłości, jaka spływa na świat z Najświętszego Serca Jezusa. Miłość ta jest wezwaniem do prowadzenie życia w zjednoczeniu z Chrystusem, w Jego ofiarowaniu się Ojcu dla zbawienia ludzi (*Ecce venio*), na wzór Maryi (*Ecce ancilla*), aby żyć cnotą synowskiego zdania się na wolę Bożą, w duchu bezinteresownej miłości; w zjednoczeniu, które „wyraża się i koncentruje w Ofierze Eucharystycznej w taki sposób, że całe życie staje się «nieustanną Mszą»”¹²².

Stąd też duchowość o. Leona Dehona ma szczególną wartość nie tylko dla członków Instytutu, ale i dla wszystkich wiernych. Dobitnie potwierdzają to słowa Jana Pawła II, które wypowiedział on jako jeszcze metropolita krakowski: „Jesteście potrzebni jako Zgromadzenie Najświętszego Serca Jezusowego. Jesteście potrzebni. Potrzebny jest wasz charyzmat. Potrzebna jest wasza duchowość, potrzebna jest wasza posługa... Jesteście potrzebni ze względu na to, że charyzmat waszego zgromadzenia, że wasze powołanie odpowiada potrzebom każdego ludzkiego serca. Dlatego prosimy was, ażebyście służyli ludzkim sercem, każdemu i wszystkiemu. Prosimy was, abyście w serca polskie wprowadzili tajemnicę tego Serca, które jest źródłem życia i świętości”¹²³.

¹²¹ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, s. 172.

¹²² RŻ nr 5. Por. CA III, 199.

¹²³ Kard. K. Wojtyła, *Kazanie wygłoszone w Stadnikach 11 czerwca 1978 r.*, Stadniki 1978 (maszynopis).

Modlitwa za przyczyną sługi Bożego o. Leona Dehona

Boże, Ojczy wszelkiej dobroci, Ty udzieliłeś Twojemu słudze, o. Leonowi Dehonowi, łaski poznania tajemnicy przebitego Serca Twojego Syna i pozwoliłeś, by Twoją miłosierną miłością ukochał każdego człowieka. Za jego wstawiennictwem prosimy Cię o łaskę, która tak mocno leży nam na sercu... .

Niech wszędzie wzrasta wiara w Twoją Opatrzność, a Twoja chwała rozbrzmiewa wśród ludzi, tak jak w życiu Twojego sługi.

Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Ojczy nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu.

Bibliografia

Pisma o. Leona Dehona i dokumenty SCJ według skrótów

- A L. Dehon, *L'Année avec le Sacré-Coeur I, II* (Rok z Najświętszym Sercem Jezusa), w: *Oeuvres spirituelles*, Napoli-Andria-Roma 1983-1984, t. III-IV.
- CA L. Dehon, *Couronnes d'amour au Sacré-Coeur I, II, III* (Koronka miłości do Najświętszego Serca Jezusowego), w: *Oeuvres spirituelles*, Napoli-Andria-Roma 1983, t. II, s. 173-516.
- D L. Dehon, *Dyrektorium duchowe*, Warszawa 1997.
- Falleur *Conferenze e discorsi ai novizi dal 1879 al 1881*, Roma 1979 (6 zeszytów, w których C. Falleur streszcza konferencje L. Dehona). Wydanie polskie w tł. ks. W. Łukasika SCJ (maszynopis), Stopnica 2002.
- J L. Dehon, *Extraits du Journal du P. Dehon* (wyjątki z *Notes quotidiennes*), Louvain 1943.
- Jacques *Każdy dzień z Najświętszym Sercem Jezusa* (zbiór tekstów o. L. Dehona opracowanych przez ks. J. Jacquesa SCJ), Kraków 1994.
- NHV L. Dehon, *Notes sur l'Histoire de ma Vie* (wspomnienia z lat 1843–1888), Roma 1975-1983, t. 8 (15 zeszytów). Numeracja rzymska oznacza zeszyt, liczby arabskie oznaczają strony oryginalnego rękopisu.

- NQ L. Dehon, *Notes quotidiennes* (dziennik z lat 1867-1870 oraz 1886-1925), Andria 1988-1990, tt. 2 (45 zeszytów). Numeracja rzymska oznacza zeszyt, liczby arabskie oznaczają strony oryginalnego rękopisu.
- OS L. Dehona, *Oeuvres sociales* (Dzieła społeczne), Andria 1976-1993, tt. 6.
- OSP L. Dehona, *Oeuvres spirituelles* (Dzieła duchowe), Napoli-Andria-Roma 1982-1985, tt. 7.
- RCJ *Le Règne du Coeur de Jésus dans les mes et dans les sociétés* (miesięcznik *Królestwo Serca Jezusowego w duszach i społeczeństwach*, wydawany przez o. L. Dehona w latach 1889-1903).
- RŻ *Reguła życia SCJ* (Konstytucje i Dyrektorium generalne SCJ), Kraków 1991.
- ŻM L. Dehon, *Życie miłością*, Kraków 2002.

Literatura dehoniańska

- BOSCHINI A., *Apostoł Najświętszego Serca* (maszynopis), Tarnów 1953.
- BOURGEOIS A., *Doświadczenie wiary u o. Dehona*, www.duchowosc.scj.pl
- CARVALHO J.O., *La Capelle jest miejscem narodzin o. Leona Dehona*, www.duchowosc.scj.pl
- List dotyczący beatyfikacji o. Leona Dehona* (31.05.2004), www.scj.pl
- List na temat odroczenia beatyfikacji o. Leona Dehona* (13.11.2006), www.scj.pl
- DENIS M., *Projekt Ojca Dehona*, Kraków 1990.
- GAWEL J., *Krótkie rozważania o ojcu Dehonie i jego duchowości*, Kraków 1993.
- O. Leon Jan Dehon i Eucharystia*, www.duchowosc.scj.pl
- Sylwetka czciciela Serca Jezusowego*, Kraków 1998.

- KLAUZA K., *Eucharystia w życiu sługi Bożego. o. Leona Dehona (1843-1925)*, www.duchowosc.scj.pl
- LEDURE I., *15 dni na modlitwie z Leonem Dehonem*, www.duchowosc.scj.pl
- MANZONI G., *L. Dehon – człowiek o wielkim sercu*, Kraków 1991.
Wstęp, w: *Każdy dzień z Najświętszym Sercem Jezusa*, red. J. Jacques, Kraków 1994, s. 7-40.
Zjednoczeni z Chrystusem w Jego miłości, w: *Za wzorem ojca Założyciela. Program formacji ciągłej na rok 2005*, Kraków 2005.
- McGUIRE P.J., *Nabożeństwo do Najświętszego Serca według Ojca Dehona*, www.duchowosc.scj.pl
- MORAWIEC Z., *Cuda za wstawiennictwem ojca Dehona*, „Czas Serca” 2005, numer specjalny.
- Nasza modlitwa* (modlitewnik), Kraków 1993.
- PANCIERA M., *Ojciec L. Dehon – założyciel księży sercanów*, Kraków 2005.
- RECKER W., *Ojciec Leon Jan Dehon SCJ*, Kraków 1993 (zob. www.duchowosc.scj.pl).
- Serce Jezusa w dokumentach Kościoła*, oprac. L. Poleszak, Kraków 2006.
- SIDELKO S., *O. L. Dehon*, Kraków 1988.
- Modlitewnik sercański „Thesaurus precum”*, Kraków 1985.
- WOJTYŁA K. (kard.), *Kazanie wygłoszone w Stadnikach 11 czerwca 1978 r. podczas obchodów 100-lecia Zgromadzenia Księży Sercanów*, Stadniki 1978 (maszynopis).
- Wspomnienia Ojca Założyciela* (w formie listu pożegnalnego, Rzym, 14.03.1912), www.duchowosc.scj.pl
- Wspomnienia o Ojcu Założycielu* (maszynopis), Kraków-Stadniki 1951.
- ZIMOŃCZYK K., *Formacja do życia w zjednoczeniu z Chrystusem w dokumentach i literaturze dehoniańskiej* (praca licencyjacka), Kraków 1997 (zob. www.duchowosc.scj.pl).

Spis treści

Wstęp	7
Modlitwa o łaskę naśladowania sługi Bożego o. Leona Dehona	9
Kim był o. Leon Dehon?	10
Czczyciel Najświętszego Serca Jezusowego	13
W La Capelle wszystko się zaczęło... ..	16
Powołanie do kapłaństwa	20
Oczarowany miłością Serca Jezusowego	24
Postępować drogą miłości	28
Żyć duchem błogosławieństw	31
Pragnąć zjednoczenia z Chrystusem	36
Przez kontemplację słowa Bożego do zjednoczenia z Chrystusem	39
Człowiek Eucharystii	42
Kochać Chrystusa eucharystycznego	45
Jednoczyć się z Chrystusem w Eucharystii	49
Człowiek eucharystycznego wynagrodzenia	52
Oblat Najświętszego Serca Jezusowego	55
Droga ofiary	57
Duch zawierzenia	60
Niech się stanie wola Twoja	63
Pokutować za grzechy	66

Wynagradzać za zło na świecie	70
Wynagradzać cierpieniem	73
Odpowiadać na wezwania	
Chrystusa z Paray-le-Monial	76
Za przykładem św. Teresy z Lisieux	81
Moim powołaniem jest miłość	85
Apostoł Najświętszego Serca Jezusowego	88
Czczyć Niepokalane Serce Maryi	91
Miłujcie się wzajemnie	94
Dla Niego żyłem, dla Niego umieram	97
Duchowy testament o. Leona Dehona	101
Orędownik ludzkich spraw	
u Serca Jezusowego	105
Powołanie do sercanów	109
Zakończenie	113
Modlitwa za przyczyną	
sługi Bożego o. Leona Dehona	116
Bibliografia	117

